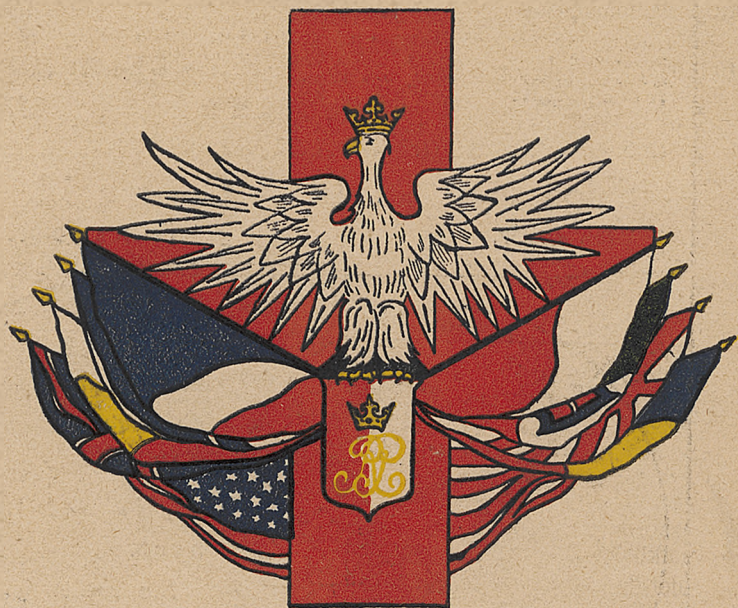


# POLSKI CZERWONY KRZYŻ

ROK I.

Nr 5.



WYDAWNICTWO WARSZAWSKIEGO  
OKRĘGU P. C. K.

CENA I ZŁ.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Najstarsze przedsiębiorstwo branży Samochodowej w Wielkopolsce

Założone w 1894 r.

**„BRZESKIAUTO”** Tow. Akc.

ul. Skarbowa 20. **POZNAŃ** Adres telegr. „BRZESKIAUTO”  
Tel. 34-17 i 41-21.

poleca

**SAMOCHODY** wszelkiego rodzaju osobowe, ciężarowe, oraz wszystkie przybory do tychże, jak opony, węże, benzynę, oliwę części zapasowe i t. p.

Własna fabryka karoserji luksusowych oraz największe w kraju warsztaty reperacyjne i garaże, nowowytbudowane i urządzone według ostatnich wymagań techniki, przy ul. Dąbrowskiego 29.

Reprezentacja fabryki samochodów znanych ze swej doskonałości i ekonomicznych w użyciu **FIAT - CHENARD**

**WALCKER CHEVROLET OPEL**

✦ **ZAWSZE KUPNA OKOLICZNOŚCIOWE** ✦

**Salon wystawowy — Gwarna 12.**

Telefon 40-37.

Telefon 40-37.



**Mydło w płatkach** do prania delikatnych tkanin.

Nie skurczy materiałów wełnianych.

Nie zażółci jedwabi. Oszczędza czasu, wysiłku i paliwa.



Przedstawiciel na Polskę firmy **Levers Brothers Limited.**

**L. REID** Warszawa, Moniuszki 11, telefon 204-87, 136 00.



**Cena 1 zł.**

**PAŹOZIERNIK**

**Nr 5.**

**1925.**

# **POLSKI CZERWONY KRZYŻ**

**WYDAWNICTWO P. C. K. W WARSZAWIE.**

---

**PRENUMERATA:** roczna wraz z przesyłką — 12 zł.

---

**OGŁOSZENIA.** 1 strona 200 zł., pół str. 120 zł., ćwierć str. 70 zł., jedna ósma str. 40 zł. Na okładce: str. 2-ga i 3-cia po 250 zł., str., 4-ta 300 zł.

---

**Dr. Karol Wachtl, Redaktor.**

---

Wszelkie Komunikaty, Korespondencje, Ogłoszenia adresować należy:

**Polski Czerwony Krzyż — Warszawa, — ul. Mazowiecka Nr. 9.**

Dla Redakcji miesięcznika Polski Czerwony Krzyż.

---

**BANK INWALIDZKI S. A.**

**w Warszawie**

**Załatwia wszelkie operacje,  
w zakres bankowości wchodzące.**

## Treść № 5.

### SPRAWY CZERWONEGO KRZYŻA:

W. Sieroszewski — Czerwony Krzyż . . . . .	3
Z prac Czerwonego Krzyża . . . . .	5

### WIEDZA I ŻYCIE:

Z utyskiwań społecznych . . . . .	9
Prasy powołanie w polityce pokoju . . . . .	13
St. Żeromski — Aforyzm . . . . .	18
Rocz. Stat. — Stan majątkowy Polski w cyfrach . . . .	18

### NA WOLNĄ CHWILĘ:

K. W. Z Poezji Amerykańskiej — (tłumaczenia) . . . .	20
K. Rostański — Przypowieść . . . . .	23
S. Zahajkiewicz — Genjusz . . . . .	25
Zajac — „Psychologiczny“ . . . . .	28
M. Kaczyński — Nieznanej Siostrze — Irenie . . . . .	30

### SPIS ILUSTRACYJ:

Grób amerykańskich lotników we Lwowie . . . . .	4
„Wyjazd na polowanie”, podł. obr. A. W. Kowalskiego .	8
Wyprawa Amundsena do Bieg. Póln. . . . .	9
Amundsen w samolocie . . . . .	12
Największy monument świata . . . . .	16
„ „ „ „ . . . . .	17
Sosny na rozdrożu . . . . .	20
Polska Szkoła Handlowa w Gdańsku . . . . .	22
Poczta Polska w Gdańsku . . . . .	22
Zachód słońca na Wołyniu . . . . .	29



# SPRAWY CZERWONEGO KRZYŻA.

## Czerwony Krzyż.

W szeregach, w okopach, w pełzającej pod ogniem cichej linii tyraljerskiej, w niemrawem odrętwieniu długich postojów, w gorączkowem wzburzeniu bagnetyowych ataków, w ciężkich, bezkresnych przemarszach, w nocnych czuwaniach, w dziennych pracach i troskach — łączy żołnierzy głębokie, jaskrawe przecucie doli i niedoli — tych samych trudów i znojów, tych samych głodów, chłodów i braków, tej samej niepewności najbliższej chwili i czyhającej nieustannie śmierci... tej samej twardej, rządzącej nimi wszystkimi nieubłaganej woli rozkazu...

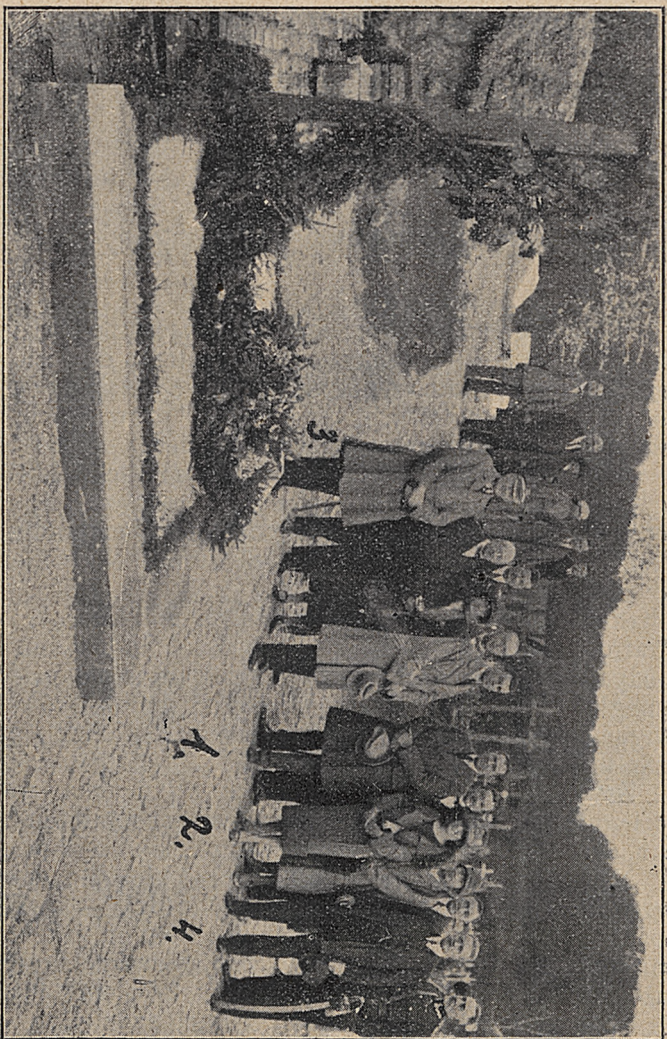
Stąd płynie uczucie keleżeństwa u żołnierzy, tak żywe i ofiarne, jak może żadnej ze wspólnot ludzkich... Uczucie to jedynie pozwala szarym i zwykłym postaciom przedzierać się nagle w twarde i zapamiętałych bojowników, pozwala dźwigać nieustannie mdlejącemi rękoma nadludzki, nieopisany ciężar wojny...

Zato gdy los wytrąci żołnierza z łańcucha walczących, gdy legnie on na pobojuwisku krwawym pomiotem — niema nic nadeń bardziej sierocego na ziemi...

Nad nim wisi dalekie, tajemnicze niebo, a dokoła niego szerzy się świat, którego on już nie widzi, — świat usiany trupami obcych mu już poległych lub takimi jak on łachmanami umierających... Więź z ludźmi zerwana zupełnie przez miażdżącą go niemoc... Życie uchodzi kroplami purpurowych łez... Żadnej łaski, żadnej ulgi i żadnej nadziei...

Chyba, że pochyli się nad nim anioł Miłosierdzia, na którego srebrzystych skrzydłach jego serdeczna krew Czerwony naznaczyła Krzyż...

Wacław Sieroszewski.



**Grób Amerykańskich Lotników w Polsce.** We Lwowie, na Łyczakowskim Cmentarzu znajduje się grób trzech lotników amerykańskich, którzy na ziemi naszej zginęli: niedawno na grobie tym stawiono piękny grobowiec; na rycinie widać Amerykanów państwa Alexander (1. 2.) bawiących chwilowo we Lwowie, oraz generała Thulie (3.), dowódcę garnizonu lwowskiego i prezydenta miasta, p. Neumana (4.).



## Z prac „Czerwonego Krzyża”.

Przeglądając międzynarodową prasę czerwonokrzyską, dziś już bardzo bogatą i okazałą, dochodzi się do wniosków, które nam, pracownikom „Czerwonego Krzyża” w Polsce, powinny dać wiele do myślenia.

Przedewszystkiem — samaż ta prasa: spojrzeć jeno — ocenić ją liczbowo! Jakaż to obfitość publikacyj wszelkiego rodzaju, ile ich, a jak piękne i okazałe; jak starannie, jak efektownie się przedstawiają! Widocznie — zasobne, jest komu o nie dbać, pracować nad niemi, wyrabiać je, widocznie też mają odbiór, pokup, poczytność!...

Na pierwsze miejsce wybija się czerwonokrzyśka prasa Francji z kilkunastu publikacjami oficjalnemi i półoficjalnemi, Anglja również szereg ich cały posiada; wspaniałe pisma czerwonokrzyśkie mają Stany Zjednoczone Ameryki Półn., których „Czerw. Krzyż” — prócz periodycznych organów — wydaje ponadto wielką liczbę podręczników, cyrkularzy, broszur popularnych, masowo rozrzucaanych wśród publiczności, zarówno dla celów propagandy na rzecz organizacji, jak i dla praktycznych pouczeń o jej wskazaniach, wogóle o tem wszystkim, o czem „Czerwony Krzyż” do społeczeństwa mówić może i mówić powinien.

Po kilka pism czerwonokrzyśkich mają Niemcy i Austria, dwa, czy trzy mają Włochy, Kanada i Belgja, po dwa mają: Japonja, Czecho-Słowacja, Holandja, Portugalja, Rumunja; po jednym urzędowym organie „Czerwonego Krzyża” znajdujemy wszędzie prawie, w krajach takich, jak: Albanja, Argentyna, Brazylja, Boliwja, Bułgarja, Chile, Chiny, Danja, Estonia, Equador, Finlandja, Guatemala, Grecja, Indje, Litwa, Łotwa, Meksyk, Panama, Paragwaj, Peru, Serbja, Siam, Węgry i Wenezuela. Nawet w. m. Gdańsk ma swój stały, oficjalny organ „Czerwonego Krzyża”.

Zaznaczamy, iż wszystko to są organa normalnie, stale wydawane, a z wyglądu wielu i z lektury ich, choćby pobieżnej, wnosić można niemylnie, że bądź co bądź prosperują nieźle i byt mają ustalony. Nie możemy tu poruszać ich strony redakcyjnej, zaznaczymy tylko ogólnie, iż — poza ściśle urzędowemi biuletynami — przeważa w tych pismach ton popularny, literacki; widocznie uznano taki właśnie kierunek pism za najpraktyczniejszy, bo niezawodnie sięgający najszerzej i najgłębiej — w warstwy społeczne.

Pytanie zachodzi, jak w porównaniu — przedstawia się prasa czerwonokrzyska w Polsce? Niestety — jak dotąd — zarejestrować możemy z naszej strony tylko skromne bardzo próby i jak zawsze w Polsce — chęci dobre. Eksperymenty dotychczasowe były niestałe, wątle, rychło przemieły i dziś przeważnie są zapomniane; może na razie rolę swą w zakresie szczupłym, ściśle organizacyjnym, spełniły, ale trwałym dokumentem prac „Czerwonego Krzyża” w Polsce — one być nie mogą; dokumentu takiego, przeglądu takiego, trwałego i stałego, dotąd niema. Przepraszamy — dotąd go nie było: dopiero my zrobić go próbujemy, a raczej zrobiwszy — próbujemy go utrzymać. Oto nasze pismo — rzecz można — wstępnym bojem zdobywa sobie egzystencję. Oto wypuszczamy z pod pras drukarskich zaledwie piąty numer, a — jak zauważyć łatwo — każdy następny przedstawia się lepiej i zasobniej od poprzedniego: dziś pismo ma już i rozległe koła czytelnicze, liczące kilka tysięcy stałych odbiorców — i znalazło życzliwe poparcie w sferach handlowych, które uznały je słusznie za pierwszorzędne medjum reklamy uczciwej, miarodajnej, robiącej dobrze i przedsiębiorcom i odbiorcom i pismu i jego organizacji. Oczywiście — trudności przed nami jeszcze niemało, ale jest nadzieja, że uda się je zwalczyć, że nawet złe czasy obecne z pomocą i poparciem obywatelstwa — przetrzymamy, aby coraz wydatniej służyć sprawie, jaka nas łączy pod umiłowanym Czerwonego Krzyża znakiem.

\*

Pismo nasze spotkało się z przyjęciem nader życzliwym w Ameryce, skąd nadesłano nam piękny list z życzeniami i z wyrazami gotowości do współpracy i do wspierania nas. Piszą w tym liście: „Z radością witamy Was przy pracy dla wspólnej idei; przesyłamy Wam na tę pracę najgorętsze życzenia sukcesu w pełnej mierze, a zarazem pragniemy służyć Wam pomocą, jakiej tylko od nas zechcecie, oraz jakiej udzielić będziemy zdolni podług najszczerzych naszych pragnień”. Do listu dołączono pisma, publikacje, broszury, cyrkularze, fotografie i t. p., które istotnie będą mogły być bardzo cennym materiałem dla naszego pisma i które z czasem niezawodnie znajdą u nas zużytkowanie właściwe.

Oto szczerzy — prawdziwie bratni głos zachęty z za Oceanu, z krainy, która nieodmiennie życzliwie odnosi się do Polski i którą po młodemu, ludowemu społeczeństwie naszemu spodziewa się energicznej pracy nad sobą, nad dźwiganiem się ku doskonałości, ku poprawie bytu Polski w uświadomieniu jej mas, łączeniu ich przy pracy ideowej, we wszystkim tem, co



z tłumów czyni zwarty, silny solidarnością, rozumnie działający, zdrowy duchem — naród. Że tego dla Polski pragnie, do tego wie, tego uczy „Czerwony Krzyż”, o tem dwu zdań być nie może i tego długo dowodzić nie trzeba. Czyż więc nasz „Czerwony Krzyż” znajdzie w społeczeństwie odnowionej Polski zrozumienie i poparcie takie, na jakie zasługuje? A to pismo jego, jedyny, stale wychodzący polski organ czerwono-krzyski (poza pisemkami, dla młodzieży wydawanymi) czy pozyska sobie uznanie i przyjęcie, jakiego oczekuje i o jakie prosi pracę rzetelną?

Zaiste smutnemby było i świadczyłoby najgorzej, gdyby nas spotkać miał zawód... Wierzmy tedy w naszą sprawę dobrą i nie ustajemy w pracy.

\*

Belgijski „Czerwony Krzyż” pozyskał w ciągu roku 1924 zgórą czterdzieści tysięcy stałych członków; organ oficjalny belgijskiego „Czerw. Krzyża” liczy zgórą 10,000 prenumeratorów.

\*

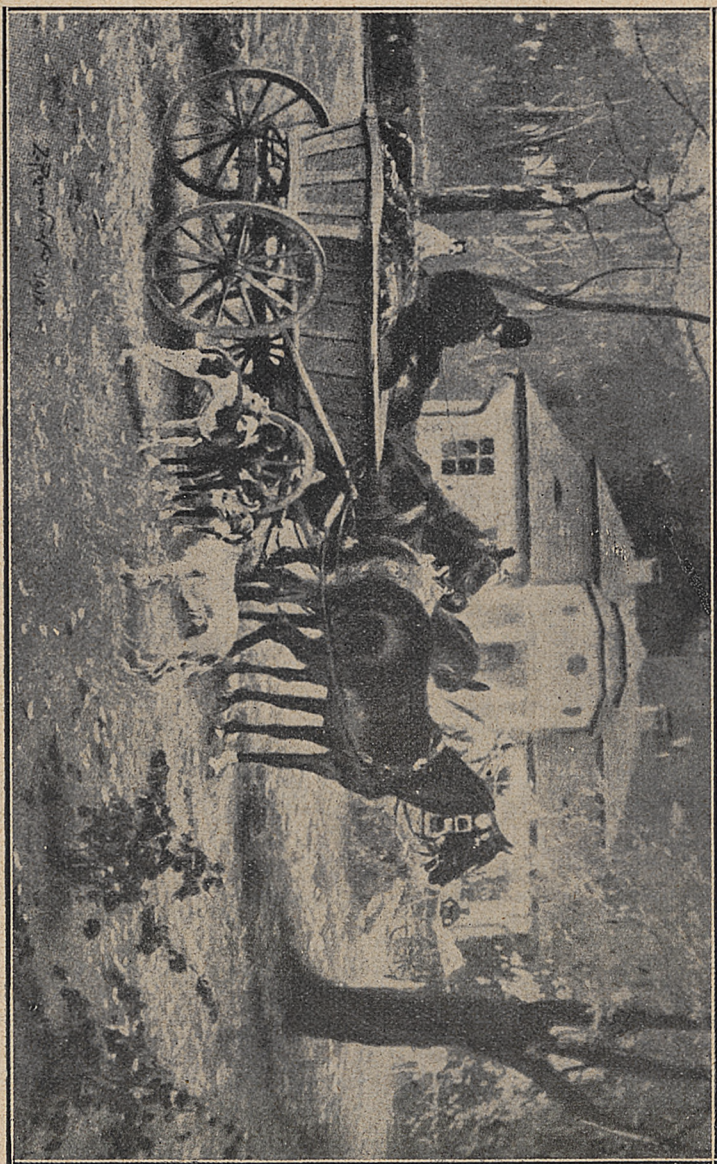
Amerykański „Czerwony Krzyż” w roku zeszłym przeprowadził kampanję ratunkową na rzecz ofiar orkanu w Środkowych Stanach Unji: składki zebrane przez organizację przekroczyły sumę.... dwu milionów dolarów, jak o tem donosi „Amer. Red Cross Courier”. Obecnie amerykańska organizacja rozlegle bardzo propaguje w swem społeczeństwie naukę życia higienicznego, ratunku w nagłych wypadkach i domowego pielęgniarstwa w rodzinach: sukcesy w tej pracy są ze wszech miar pomyślne. Prócz działań we własnym kraju, amerykański „Czerw. Krzyż” pracuje jeszcze w Meksyku, w Haiti, na Filipinach, w Porto-Rico i w kilku innych krajach Ameryki Centralnej; wreszcie ma ta organizacja swe stacje filantropijno-ratownicze w Persji, Armenji, Syrii i w Chinach; w tych ostatnich amerykański „Czerw. Krzyż” dał niedawno na ofiary powodzi sumę — dol. sto tysięcy.

\*

Bardzo dobrze rozwija się „Czerw. Krzyż” we Finlandji: czytamy, iż liczba członków wzrosła tam ostatnio w 80-ciu oddziałach zgórą do 30 tysięcy. Wszystkie kulturalne sfery fińskiego społeczeństwa popierają „Czerw. Krzyż” i współpracują z nim, bez względu na różnice polityczne.

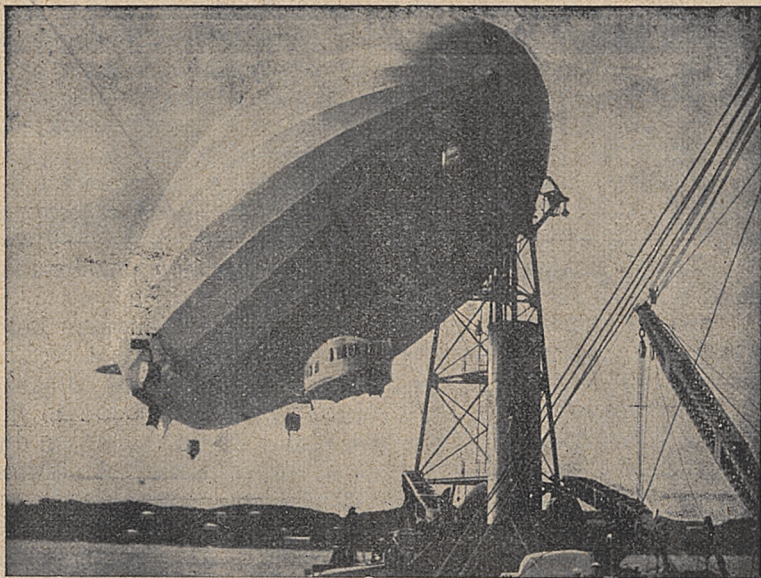
# „WYJAZD NA POLOWANIE”

podług obrazu A. W. Kowalskiego.





## WIEDZA I ŻYCIE.



Balon Sterowy, jakim Amundsen zamyśla wybrać się i dotrzeć do bieguna północnego. Jest on zbudowany na wzór amerykańskiego balonu sterowego „Los Angeles” z uwzględnieniem specjalnych przystosowań do niebezpiecznej owej wyprawy.

## Z Utyskiwań Społecznych.

### O NASZEJ ZGODZIE.

Bardzo wiele mówi się u nas i pisze o potrzebie *zgody*, o elementarnej wadze *jedności*: wszyscy powtarzamy często, że „zgoda buduje, a niezgoda rujnuje”, czytamy na każdej szpalcie pism naszych hasło: „zgoda i jednością silni”, uznajemy je też bez wyjątku, z nabożną miną słuchamy sążnistych oracyj, w tej kwestji recytowanych,... ba, nawet sami palniemy—gdy wypadnie mówkę na temat „kochajmy się bracia rodacy“... Ale czy my *zgode* wśród nas istotnie krzewimy, czy naprawdę na *jedności* budujemy, związani bratnią miłością?...

Niestety, daleko u nas, bardzo daleko do tego ideału, który wyznajemy usty, a nie sercami... Spójrzmy na codzienne życie nasze, to życie pełne pracy i trudu, uznojone potem, a nieraz i łzą gorzką, popatrzmy na życie jednostek, a obraz jego będzie podobizną, odbiciem spraw całego ogółu naszego. My wszyscy żyjemy wciąż podzieleni, szamocemy się w pojedynkę—zużywamy jednostkowo siły nasze, żyjemy i ginimy, mijamy—przeważnie bez pożytku realnego dla narodowości i celów wyższych. Zamknięci w szczupłym zakresie pojęć, ograniczeni w ciasnym kręgu oświecenia, istniejemy każdy z osobna, każdy dla siebie, oglądamy się mało na dobro ogółu, które każdej chwili gotowiśmy podporządkować własnym ambicjom i pożytkom. Stan ten choć smutny—prawdziwy; każdy, znający choćby tylko powierzchownie stosunki polskie, wie, iż takim on jest w rzeczywistości, bo wszelkie prace nad zorganizowaniem nas w jakieś jednomyślne koła, w jakieś jednym duchem przejęte grupy idą opornie i ciężko, a jeśli ta lub owa instytucja zdołała skupić w sobie większy jaki odłam społeczeństwa naszego, to jednak skupienie to nie jest wcale jednomyślnością, nie jest tym jednym, zgodnym duchem w ciele zbiorowym przejęte. Ktoby nie wierzył słowom naszym niech wglądnie w wewnętrzne życie polskich instytucyj, towarzystw, niech bacznie przypatrzy się ich pracy i działalności: co też zobaczy?... Oto właśnie: spory, sprzeczki, koterje, kłótnie bez końca, zawiść osobistą, — prywatę i niechęć, której zwalczaniu poświęca się z reguły większą, główną część sił, prac, a zamiast zajmować się niepodzielnie kwestjami społecznymi, akcją ogólnonarodową, instytucja mus, przeważnie i przede wszystkim gorączkowo zabiegać nad temi by pojedyncze osoby, czy grupy, z trudem skupione do ogniska, nie odbiegły odeń, jak kropelki pary ulatują z ponad wody wrzącej. Tak jest w istocie i tak będzie dopóty, dopóki nie zaczniemy czynami słów pustych stwierdzać, dopóki nie dojrzejemy umysłowo i moralnie, dopóki nie nauczy nas bieda abnegacji własnych osobistych interesów na rzecz dobra publicznego!

Na razie jest jednomyślność, *zgoda* — u nas czcym frazesem, niczem więcej; bo w życiu, bo w działaniu nie zważamy na nią wcale, a przynajmniej cały prawie ogół w czyn jej nie wprowadza.

\*

\*

•

W sali dużej widzę tłum rodaków, zebranych na jakimś obchodzie czy uroczystości; zbliża się ku końcowi i właśnie



mówca, chcąc wrażenie wyrzucić na słuchaczach, maluje im dosadnie, faktami z dziejów niedawnych ogrom niedoli narodowej i nędzę upadku naszego, spowodowanego *niezgodą*; potępia brak jedności i dowodzi słusznie, że warchoły i burzyciele są służalcami wrogów, że nowe więzy wkładają na co dopiero wyzwolone dłonie Matki-Ojczyzny! Efekt osiągnięty: ten popłakuje, ów nos uciera, trzeci głową kiwa, myślałbyś z radością, żeś coś przecie sprawił, żeś ich trwale wzruszył, przekonał, poprawił?! Mylisz się oratorze! Popatrz za nimi, gdy ze sali wyjdą, popatrz w ich myśli parę godzin po twej filipice, ich wystąpienia przy najbliższej sposobności,... a zobaczysz, że słowa twe i zapaly, były grochem o ścianę rzuconym i — jak od ściany się odbiły!... Zawieść wzajemna, chęć szkodenia sobie, warcholstwo, oto „przymioty” nasze, niestety prawie, powszechne! Sejm, władze, społeczeństwo całe tego pewnika dowodem. Niech się gdzie dwu Polaków zjedzie w jednej pracy, jednej myśli, jednych planach, to już nie będą widzieć braci w sobie, już jeden przeciw drugiemu, bo nie pomyślą, że mamy dość miejsca dla obu i dla tysięcy takich jak oni. A ten sposób myślenia nie jest sporadycznym, nie, bo nawet członkowie jednego obozu i reprezentanci tych samych przekonań zwalczają się wzajemnie, lub pracują w pojedynkę, zamiast iść razem do celu; nie współzawodniczą w tej pracy — drodze szlachetnie, godnie, przyjacielsko, lecz drą się — jak o kość ze sobą, intrygując przeciw sobie, odsadzają się od czci i wiary, a nie zastanowią się, iż dość nam pola do pracy dla wszystkich, co jeno chcą szczerze pracować...

Spieramy się wszyscy od pierwszych do ostatnich, wszyscy, bez wyjątku, a wśród tego wołamy „kochajmy się”, palimy oracje o potrzebie i doniosłości *zgody*, której nie znamy, choć o niej wszyscy gadają.

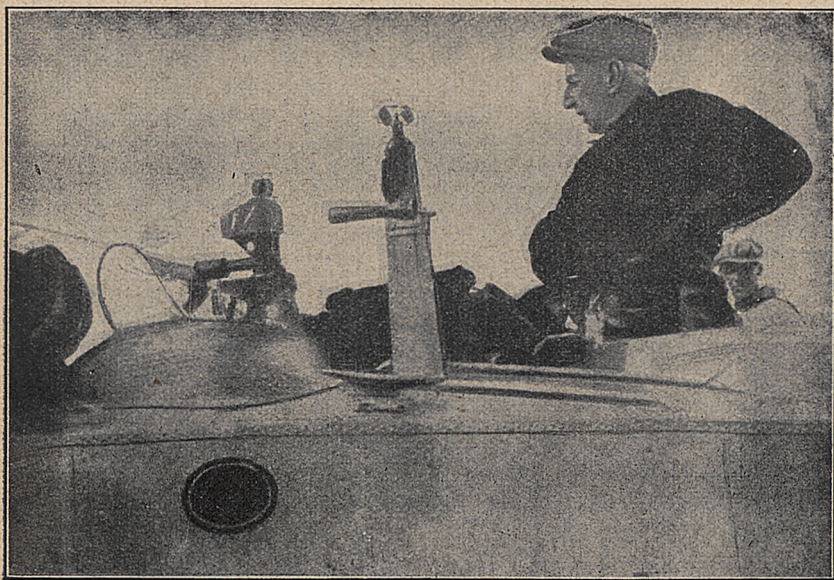
\*

A wszakże na nas i czyny nasze patrzy z wyczekiwaniem cała Ojczyzna, patrzy Kraj, patrzą obcy — zagranica, a przede wszystkim [patrzą wrogowie Polski, którzy zazdroszczą nam wolności i postępu, radziby nas zgnieść i cieszą się z każdego naszego kroku fałszywego, cieszą i śmieją się z tej *niezgody* naszej, bo ona wodą na ich młyn, ona źródłem zguby Polaka.

Gdy kiedyś... kiedyś dojdziemy do tej wyżyny moralnej, gdy osiągniemy ten stopień poznania, iż o *zgodzie* w narodzie nie tylko gębować będziemy, lecz zaczniemy ją wyznawać całym życiem, każdym życia krokiem, wtedy pojmemy, iż mo-

zna współzawodniczyć, a nie nienawidzić, iż można nie być jednego zdania w danej kwestji, a nie potępiać wszystkich innych, co nie koniecznie tak, jak my, mniemają, iż tylko wspólnemi usiłowaniami na każdym polu i to w dosłownem tych wyrażen znaczeniu dojdziemy do realnych rezultatów: zaczniemy cenić prace braci naszych, choćbyśmy się nawet nie godzili z ich zapatrywaniem, zaczniemy szanować w nich rodaków, ich dobrą wolę, a choćby tylko tej dobrej woli chwile i błyski.

Tak może będzie kiedyś... gdy dorosniemy; dziś *mówimy o zgodzie*, jak o kolorach ślepi; — dziś mimo nasze o *zgodzie* wykrzyki, *zgody wśród nas niema!*...



Amundsen w samolocie.



# Prasy powołanie w polityce Pokoju.

Wybitny pisarz francuski, Anatol Leroy Beaulieu ogłosił artykuł na temat prasy — jako propagatorki, jako dźwigni spraw światowego Pokoju. Wspomina on, że przed paru laty odbył się w Londynie międzynarodowy Kongres Prasy, na którym rozległość wpływu prasy dzisiejszej — jako czynnika pierwszorzędnej doniosłości w sprawach polityki światowej, znalazła dosadne omówienie w allokucji Sira E. Grey, ówczesnego angielskiego ministra spraw zewnętrznych. Przemówienie owo wspomina z uznaniem wymieniony wyżej autor — Leroy Beaulieu, a biorąc wywody znakomitego dyplomaty angielskiego za punkt wyjścia własnego artykułu, — pisze, jak następuje:

W swem znakomitem ujęciu rzeczy Grey apelował do prasy świata całego, przez jej różnonarodowych przedstawicieli, zgromadzonych na Kongresie, — aby ręka w rękę pracowała też prasa z dyplomatami swych państw i narodów poszczególnych dla utrwalenia teraz po wojnie światowej — pokoju światowego. Mówca wskazywał z nadzwyczajną trafnością, a w sposób niezwykle dosadny, wzajemne wpływy, wzajemne na się oddziaływanie prasy na dyplomację i dyplomacji na prasę, oraz piętnował bez zastrzeżeń i względów owych polityków, co to ignorują głosy czasopism poważnych, miarodajnych, stanowiących prawdziwy wyraz opinii publicznej — opinii narodu — co wąż się nie liczyć z tym głosem, a jego kierowników — wyrazicieli, prawdziwych sterników opinii publicznej uważają za... dyletantów na punkcie spraw politycznych.

Taki pogląd na kwestję omawianą u polityka „par excellence“, jakim jest w pełni tych słów Sir E. Grey — jest nie tylko znamienym i miarodajnym sądem, jest uznaniem, jest przykładem i nauką dla innych polityków, lecz nadto pogląd ów ma pierwszorzędnie doniosłe znaczenie społecznicze.

Prasa jest dziś istotnie i twórcą i sługą opinii publicznej, a owo uznanie, jej roli przewodniej w działaniach i interesach polityki międzynarodowej, skupiającej w sobie całokształt wszelkich bieżących kwestji rozwojowych poszczególnych państw i narodów — jest wybitną cechą demokratyzacji polityki, jest dowodem postępu świetnego, w wojnie minionej zdobytego, samejże idei demokratycznej: dawniej politykę robiły jednostki potężne, robili ją monarchowie i ich ministrowie.

wie, dziś polityka zawisła w znacznej mierze od woli, głosu — opinii społecznej, co też sami już właśnie przyznają politycy.

Dziejowy przegląd trzech ostatnich generacji ludzkich jest dowodnym obrazem mocarnego rozwoju wpływów prasy na sprawę pokoju, a jeszcze lepiej powiedzmy — na sprawę wojny. Uczucia, usposobienia, nastroje i sentymenty tych ludów, które w czasokresie owym były w wojnę zawikłane, albo też zbyt blisko z nią zetknęły się, z jej klęskami i niebezpieczeństwami, uczucia owe były w każdym wypadku silnie poruszane, podniecane przez głosy prasy odnośnych krajów i ludów, a sprawiedliwość przyznać każe, że we wielu razach prasa ta ciężko zawiniła właśnie przez podburzanie i rozpłomnienie owych wojowniczych sentymentów pośród mas ludowych na rzecz rozmaitych interesów prywatnych. Nieraz kiedy prasa takie właśnie podnosiła motywy, ostaniała je i opromieniała blaskami zapału patriotycznego, a jednak dzisiaj wiemy — historia daje na to dowody, że była wtedy gazeta niczem więcej — jak tylko narzędziem, zręcznie użytym, lub wyzyskanem przez jakąś grupę czy partję, wojny pragnącą, albo zgoła czynnikiem wysługującym się świadomie takiej partji.

Wiadomą też chyba aż nadto jest rzeczą — fakt, iż pewne rządy państw rozmaitych nieraz usiłowały i umiały wpływać skutecznie na prasę krajową i gdy tylko potrzebowały, umiały zawsze wzbudzić potrzebne dla swej polityki sentymenty w narodzie — nie inną drogą przecie — jeno właśnie przez prasę, którą odpowiednio wówczas nastrojano, subwencjonowano etc. Niektóre rządy posługiwały i posługują się teraz jeszcze pewnemi wpływowemi dziennikami, skoro idzie np. o to, aby uwagę ogółu odwrócić od przebiegu spraw krajowych: wówczas więc skierowują tę uwagę przy pomocy gazet na rozmaite kwestje zagraniczne. Jaskrawym przykładem takiego ciągłego nadużywania prasy i jej wpływów była Rosja, gdzie od dawien dawna do ostatnich czasów starego regime'u rząd i jego politycy mieli pewne organa prasy na swym żołdzie i używali ich do wytwarzania wrogich sentymentów przeciwko temu, lub owemu państwu, zależnie od okoliczności i stosownie do chwilowej sytuacji politycznej.

W ostatnich dopiero latach, wśród narodów, wyżej oświeconych i prawdziwie kulturalnych, prasa podniosła sławnie, a potężnie sprawę Pokoju. W krajach tych prasa uświadamia sobie obecnie silniej, niż kiedykolwiek swoje szczytne powołanie, znaczenie i wpływy, a zarazem olbrzymią odpowiedzialność, jaka na niej spoczywa: dlatego to właśnie i stąd to ten



zwrot do propagandy Pokoju. Ale zwrot ów, jak i samaż propaganda w prasie, prawdziwie skuteczne będą wtedy dopiero, gdy rządy i politycy w rzeczywistości pójdą ręką w rękę z prasą, jako wyrazicielką opinii, życzeń ogółu, a nadto gdy rządy i ich politycy w istocie wiary i szczerości przekonania swego nabiorą przeświadczenia o tem, że Pokój powszechny jest rzeczą w najwyższym stopniu pożądaną, a nawet zgoła niezbędną; z drugiej strony — prasa również powinna być w każdym poszczególnym wypadku informowana dobrze i prawdziwie o planach i zamiarach danego rządu i jego polityki, a to w tym celu, by mogła mówić do ludu o rzeczy szczerze, prawdziwie przekonywująco, aby w tem, co mówi ludowi, była dlań — rzeczywistym autorytetem.

\*

Jakkolwiek nawet w dobie dzisiejszej niema jeszcze takiej — jak wyżej skreślona — harmonii pomiędzy polityką rządów a prasą, to przecie jedno jest pewne, to mianowicie, iż dziś już prasa na złe się użyć nie da nigdzie, o tyle przynajmniej, że nie będzie ona propagowała wojny — dla niej samej, lub też jako środek ku pobudzeniu mas i zajęciu ich chwilowemu — niezdrowemu i niemoralnemu. **Nie pozwoli więc prasa — porządna nie powinna pozwolić — by nieuczciwi lub ambitni politycy traktowali ją w sposób, poniżający jej godność — i posługiwali się nią jak narzędziem ślepem!** Powinna być prasa rozumną, niezawisłą, beztrwogą! Bez zalet tych nie stanie się ona nigdy rzeczywiście edukacyjnym i moralno-wartościowym dla ludu swego czynnikiem, jakim w pierwszej linii zawsze być powinna. W żadnym więc wypadku, pod żadnym warunkiem nie wolno jej zboczyć z drogi jej powołania i jej zadań wzniosłych, kształcących, uczących, ostrzegających naród, wskazujących mu prawe drogi i sposób postępu i rozwoju we wszelkich kwestach polityki, ekonomji, czy jakichkolwiekby wogóle spraw społecznych.

„Prasa jest i ma być siłą **uświadomioną** — potęgą w pełni znaczenia tego słowa — **intelektualną**, a żeby się na takim utrzymać piedestału, musi ona do swej szczytnej służby **po**woływać jedynie odpowiednich ludzi, odpowiednich również pod względem kwalifikacyj umysłowych jak i charakteru, bo też zaprawdę pierwszorzędnny dziennikarz dzisiejszej doby winien posiadać nie mniejsze wykształcenie, nie mniejsze kwalifikacje, aniżeli dyplomata”.

I rzeczywiście z zadowoleniem stwierdzić wypada — tak mówił Sir E. Grey — że wielkie dzienniki wszystkich krajów i narodów zaczynają od swych współpracowników wymagać

edukcji i doświadczenia, które jedynie z dyplomatyczną może być porównane służbą, a które najlepiej ich kwalifikuje do ich tak trudnej, a tak doniosłej działalności.

Francja np. posiada już wyborną instytucję specjalną, kształcącą, przygotowującą razem przyszłych dziennikarzy i dyplomatów, gdzie jedni z drugimi stykają się, zapoznają, uczą wzajemnie rozumieć się i uzupełniać, uczą się wspólnie, jak omawiać wielkie zasadnicze zagadnienia chwili bieżącej, zagadnienia, które niedługo przyjdzie im samym rozwiązywać i objaśniać...

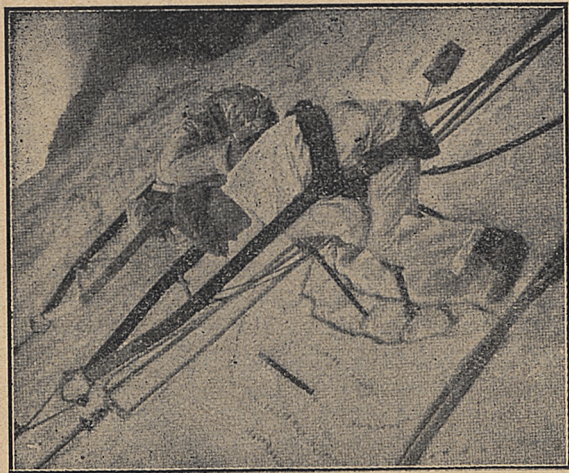
Inne narody postępują tą samą drogą, a wykształcenie gruntowne i jak najrozleglejsze przyszłych dziennikarzy coraz większej — baczniejszej jest przedmiotem uwagi i troski, w imię zasady: dla postępu i pożytku społeczeństwa tylko to, co najlepsze, może być dość dobrem! Z tem hasłem w tem założeniu rosnąca prasy potęga staje się istotnie coraz możniejszą dźwignią sprawy Pokoju powszechnego, a w nim jedynie prawdziwej Kultury jedynie możliwego dążenia do doskonałości!

## NAJWIĘKSZY MONUMENT ŚWIATA



Grupa pomnikowa amerykańskiej płaskorzeźby na ukończeniu.





W Stan. Zjedn. Ameryki Półn. pracują obecnie nad wykonaniem kolosalnego pomnika ku czci Armji Konfederacyjnej z czasów Wojny Domowej (1861 - 1865). Będzie to kolosalnych rozmiarów płaskorzeźba, przedstawiająca przegląd wymienionej Armji, wykonana podług projektu wybitnego rzeźbiarza amerykańskiego, Borgluma, na stoczysku ogromnem skalistego wzgórza, wznoszącego się nad jednym z bojuwisk tej pamiętnej i epokowej wojny, w



której utrzymana została idea Unji Amerykańskiej, a wyzwolona została niewolniczo — za sprawą genialnego prezydenta, a jednego z największych mężów stanu ludzkości, Abrahama Lincolna; klisze nasze przedstawiają pracę nad owym niezwykłym — jak wszystko w Ameryce — co do pomysłu i rozmiarów — pomnikiem.

„Młodości! Wszystkiego dziedzicu! O, pokolenie, przyszłą wiosnę niosące!... Zaprzysięgnij sobie poznanie siebie, które jest głównym sposobem do niezbędnego czynu: do przezwyciężenia duszy polskiej! Bezprzykładna hańba naszego świata jest hańbą każdej jednostki.“

*St. Żeromski.*

## Stan majątkowy Polski w cyfrach.

Najważniejszym zagadnieniem Polski współczesnej, to spętowanie wytwórczości we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, podniesienie wydajności pracy i jak największe uprzemysłowienie naszego państwa.

**Polska jest krajem zawiedzionym i celowo upośledzonym przez zaborców.** W b. Kongresówce, specjalna polityka taryfowa rządu rosyjskiego faworyzowała włókienniczy przemysł moskiewski na szkodę przemysłu włókienniczego w Polsce.

Posiadający wielkie bogactwa naturalne, kraj, sownie uposażony przez przyrodę, mający dogodne warunki dla rozwoju komunikacji, pomyślne położenie geograficzne dla handlu z innemi krajami i tak dogodne warunki dla rozwoju rolnictwa, że Polska mogłaby się stać jednym z ważniejszych śpichlerzów zbożowych na rynku wszechświatowym, jednakże w każdej dziedzinie wykazuje tak powolny postęp, że jedynie amerykanizacja naszych stosunków gospodarczych może nas wznieść na wyższy szczebel rozwoju i potęgi państwa. Oto cyfry: Na pięć milionów dzieci w wieku szkolnym tylko  $3\frac{1}{2}$  miliona uczęszcza do szkół, 1 i pół miliona dzieci z braku szkół pozbawionych jest nauki. Na 1 kilometr kwadratowy przypada w Polsce 70 osób; Francja 71, Niemcy 127, Anglja 153, Belgja 245. Gęstość sieci kolejowej: Polska 1 km. kolei obsługuje 23 km. kw., we Francji — 1 km. na 10 km. kw., w Niemczech 1 km. przypada na 9 km. kw.; w Anglji i Szwajcarji 1 km. kolei obsługuje 8 km. kw. powierzchni, w Belgji 7 kilometr. kolei przypada na 3 km. kw.

Gęstość sieci kolejowej w różnych częściach Polski nie jest jednakową, w b. zaborze pruskim jest najwyższą.

Na Śląsku 1 km. kolei przypada na  $8\frac{1}{2}$  km. kw. powierzchni w Poznańskim — na 11 km. kw.; w Polsce południowej (Ga-



licji) 1 km. kolei przypada na 19 km. kw., w Polsce środkowej (b. Królestwo Kongresowe) 1 na 36; na kresach wschodnich 1 na 42.

Długość sieci kolejowej w Polsce obliczają na 16,000 km.

Nazwa Polski jako krainy pól wskazuje, że rolnictwo w kraju naszym zajmuje pierwszorzędne stanowisko.

**Polska zatrudnia w rolnictwie 65 proc. swej ludności,** — Francja 41 proc., Niemcy 30 proc., Anglja zaledwie 11 proc. Największa wydajność gleby z powodu wysokiej kultury rolnej (i wpływu Niemców) jest w Poznańskim. Wydajność pszenicy z 1 hektara ziemi wynosiła:

W Poznańskim 22 centnarów metrycznych korcy.

W Król. Polskiem Kongr. 13 centn. metr. cz. korcy.

W Małopolsce (Galicji) 13 centn. metr. cz. korcy.

Na wyżynie wołyńsko-podolskiej 12 centn. metr. cz. korcy.

Na Litwie i Białorusi  $8\frac{1}{2}$  centnarów metr. cz. korcy.

Pod względem wydajności gruntu Poznańskie przewyższa nawet Niemcy (21 q. pszenicy z 1 ha.) a ustępowało tylko Anglji (23 q.) i Belgji (26 q.). Niski stan otwarty, brak instytucji rolniczych i wykształcenia zawodowego, słaby rozwój przemysłu chemicznego wytwarzającego nawozy sztuczne zabijają wytwórczość rolną Polski.

Bydła rogatego przypada w Polsce na 1 km. kw. 21 sztuk; w Niemczech 38, w Danji i Holandji po 60. Świń wypada 14 sztuk na 1 km. kw. a w Niemczech 41 sztuk. Koni wypada 9 sztuk na 1 km. kw. Owiec 6 sztuk na 1 km. kw., w Niemczech — 20, we Francji — 35, w Anglji 32 sztuki.

Na ziemi polskie przypada zaledwie 6 proc. ogólnej sumy obrotów handlowych. W Anglji suma obrotów handlu zewnętrznego wynosi 46 miliardów franków złotych; Stany Zjednoczone 40 miliardów, Francja 18 miliardów, Niemcy 15 miliardów, Polska wobec tych potentatów wygląda jak lilipucik. Pozycja przywozu — 1,1 miljarda złotych, w wywozie — 1,2 miljarda, czyli suma jej obrotów handlu zewnętrznego — 2,3 miljarda złotych. W Niemczech na jednego mieszkańca przypada 125 franków złotych w pozycji przywozu, tyleż w pozycji wywozu — Polska ma 40 i 43.

Posiadamy bogate kopalnie węgla, ropy naftowej, żelaza, cynku, to znaczy wszystko, co służy do uprzemysłowienia kraju, brak tylko rozmachu amerykańskiego, przedsiębiorczości i energii, w należytem eksploataowaniu tych nieocenionych wprost darów Bożych.

# NA WOLNA CHWILĘ.



Sosny na rozdrożu.

## Z POEZJI AMERYKAŃSKIEJ.

### I.

W CZEM RZECZ!...

podług „How did you die” E. V. Cooke’a

No i jakeś tam biedę swą przyjął, mój bracie,  
 Tę, co wlaźła na twoich dni drogę?  
 Czyś za bary się wziął z nią, czy też może padł na cię  
 Błady strach, żeś bez walki dał nogę?!...  
 Hej, tych bied parę chwil, czy tych bied całe dnie —  
 Jedno głupstwo — bez waszej urazy —  
 Bo nie w tem rzecz, żeś dostał — czy dostaniesz po łbie,  
 Jeno w tem — jako zniesiesz te razy!...



Przydarzyło'ć się paść! Obalili o ziemię?  
 I cóż stąd?!... Wstawaj wnet. Śmiej się z tego!  
 Upaść, chłopie mój — nic to, gdy z nas każdy ma — brzemię  
 Padłszy nie wstać — to najlichsze z wszystkiego!  
 Imeś ciężej rozbity, tem się dzielniej zbierz wraz.  
 Guz nie hańba — z tem śmielszą wstań mocą!  
 Bo nie w tem rzecz, żeś został zwyciężony — nie raz,  
 Jenó w tem — jakeś walczył i o co!

A gdy Śmierć wreszcie ci przyjdzie dać odpocznienie  
 Chłodne palce jej dotkną twych powiek,  
 Skoroś walczył i działał, skoroś trwał niewzruszenie  
 Powie świat: Ha, to dzielny był Człowiek!  
 Czy więc dziś — czy za wiek padnie kreska ci twa,  
 Czy Śmierć grzeczna, czy złapie gniewliwie?  
 Głupstwo!... Moment! Nie w tem rzecz! Wszak nam wszystkim  
 [mrzeć trza,  
 Jenó w tem, czy się żyło — uczciwie...

## II.

## CHWILA JEDYNA!...

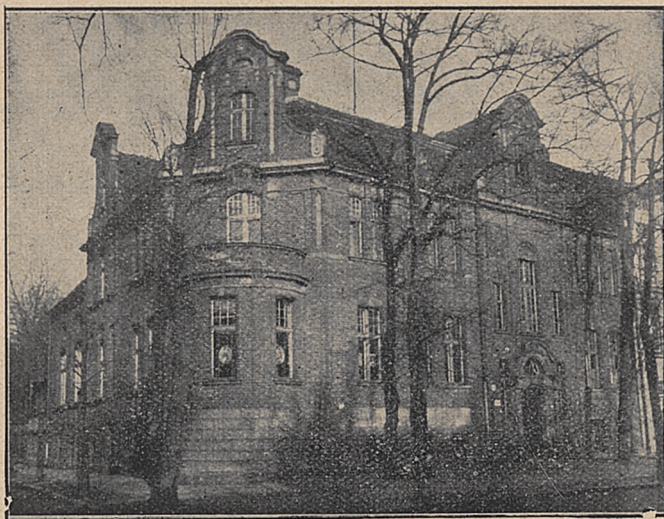
(„Opportunitas”)

podług Jana Jakóba Ingallsa: 1833 — 1900.

Jam Mistrzem jest człeczego przeznaczenia,  
 Za mną w ślad mkną: fortuna, miłość, sława!  
 Na miasta, kraje, ludy, pokolenia,  
 Gonię, polatam... Na moment przystawa  
 Ma stopa — wszędy: u wrót każdej chaty,  
 U bram pałacu, — u progu każdego...  
 Wstrzymam się chwilę i znów pędzę w światy —  
 Dalej, wciąż dalej — szukam następnego:  
 Wszędy zapukam — raz — choć nie wiem, kiedy:  
 Gdy śpicie, — wstać!... To — moment waszej doli!  
 Kto ruszy za mną wraz, — nie zazna biedy,  
 Jenó sukcesów i laurów... do woli!  
 Wszystko zdobędzie i wszystkich zwycięży!  
 Prócz jednej — Śmierci... — Ale temu biada,  
 Kto się zawaha, zwątpi: czas zmitręży,  
 I życia szansę przemysli — przegada...  
 Darmo się potem żali, darmo trudzi!  
 Już on skazany! Ja mu żmud nie skrócę:  
 Do końca sam po życia pójdzie grudzi...  
 Ja — go minęłam — przeszłam i — nie wrócę!...

(tłumaczył k. w).

## Z POLSKICH PLACÓWEK W GDAŃSKU:



Polska Szkoła Handlowa w Gdańsku.



Polska Poczta w Gdańsku.



# Przypowieść.

Szło po świecie — Cierpienie. Szaty jego były rdzawoszare, a w rękę niosło — miecz ognisty.

Szło szybko. Zbierało plon swojego dzieła... A z każdym krokiem ciężkim — jego brzemieństwo rosło, ogromniało... Droga była trudna, bo mrok padał wszędy, dokąd zaszło, kiry się snuły nad ziemią, nad ludami, a świat jałowieł, pustoszał... Niwy wysychały w upalności, pożary niszczyły sioła i grody, złe choroby kasały ludzkość, jako psy wychudłe ścigają znużonego wędrowca. A zawiść, zazdrość, zdradzieckość zastąpiły u ludzi — uczucia dobre, a rozsądek spętała ciemność, ograniczając poznanie i wolę... Złe było.

Wreszcie — i Cierpieniu stało się trudno i ciężko na świecie. Brodziło wśród łez i krwi ludzkiej, wlokło się noga za nogą ciężko, powolnie, z unuczeniem poprzez mroki świata. — Brzemieństwo jego urosło ponad wszelką miarę. A tem ciężej mu było, iż było samo. Samotność ze wszystkiego najgorsza nawet — Cierpieniu.

\*

Nakoniec — znalazło towarzysza Cierpienie! Na jednej z rozstajnych dróg spotkało staruchę — jak wiedźma szpetną, na kulach wspartą, zgarbioną, wyschlą, nędzną, a z obliczem zjadliwym:

„Pójdę z tobą — powiada do Cierpienia: nie będzie ci się dłużyło...

— Ktoś ty jest? — pyta Cierpienie.

„Jam — Troska.

— W sam toś mi raz towarzystwem — zgrzytnęło Cierpienie...

I poszli razem w dzień skwaru i znoju — dzień szary, zwiedły, pylny — obumarły... Nie znachodzili po drodze ni źródła ku pokrzepieniu, ani cienia ku odpocznieniu. I jeszcze gorzej było teraz Cierpieniu, odkąd z niem powlokła się Troska.

\*

Aż raz, kiedy dzień miał się już ku skłonowi i zejść miała na światy Noc władna, — ujrzeli idącą ku nim postać wyniosłą. Trzymała głowę wysoko, szlachetnie, śmiało: z twarzy jej dobry uśmiech blaskiem kojącym spływał naokół — jakaś w niej całej była godność wielka i łagodność dobra; szatę miała obszerną, powiewną, raz-po-raz dłonie z pod niej wyciągała ku otoczeniu — jakby błogosławiąc, jakby wygładzając niedole i bóle, jakby je cisząc i kojąc.

I prawie piersią w pierś zetknęła się postać owa z Cierpieniem. Spojrzeli długo w siebie, a — oto nowoprzybyła ujęła Cierpienie w ramiona i przygarnęła je mocno do siebie, a usta, błogością skwitłe, złożyła na jego czole;... pogładziła jego głowę znużoną, otarła pot znojny ze skroni — przygarnęła — pocieszyła — pozdrowiła...

Było to — Miłosierdzie.

Więc Cierpienie przywarło doń, jako dziecię garnie się do matki jedynej, spragnione odetchnienia i ulgi: znalazło je na sercu Miłosierdzia, tam — przy niem doznało wreszcie ciszy odpoczynku.

Więc rzekło Miłosierdzie Cierpieniu:

— Z tobą ostanę...

„O, zostań! — błagało Cierpienie.

Usnęło śmiertelnie strudzone, a Miłosierdzie czuwało nad niem. Chciała je zerwać Troska i precz pognać — ale nie dała strażniczka wierna — a zgromiwszy Troskę odejść jej kazała. Więc zła kuma, widząc, iż tam już nie wskóra, sama powlokła się manowcami rozpaczniemi, szukając dla siebie opłakanego pokłosa — a Cierpienie odpoczywało znużone pod Miłosierdzia strażą,

✱

Wreszcie wstał dzień: jasny świtał, piękny i radosny, bo Cierpienie spało, Cierpienie spoczęło, Cierpienie nie cha-dzało po świecie...

A gdy nareszcie nad ziemią i znękanemi ludy weszło słońce promienne, do życia czynu porwali się wszyscy!

A w miejscu onem, gdzie Cierpienie spoczywało — zjawiła się nowa wieszczka jasna, dobra, przepiękna — wiecznie żywa, wiecznie młoda, sprowadzona przez Miłosierdzie — siostrzyca jego — NADZIEJA!

*K. Rostański.*



# G e n j u s z.

Pewnego dnia w ministerjum wojny pewnego kraju zjawił się pewien jegomość z twarzą chytrą i rzekł:

— Stawcie mnie przed jakimgo uczonego dostojnika. Zrobię mu doniosłą propozycję.

— Uczonego? w jakim zakresie? — spytano go.

— Zrobiłem niesłychane odkrycie w zakresie aeronautyki wojennej. Kto nabędzie u mnie ten sekret, osiągnie olbrzymią wyższość nad przeciwnikiem. Każda wojna musi się zakończyć zwycięstwem dla posiadacza mojego wynalazku.

Wszyscy się ogromnie ucieszyli i zaprowadzili wynalazcę do pewnego generała.

I generał ucieszył się, posadził wynalazcę w fotelu i zapytał:

— Na czem polega pańskie odkrycie?

— Wynalazłem typ balonu sterowego, mogącego utrzymać się w powietrzu przez tysiąc godzin. Zdolen jest udźwignąć całą kompanję żołnierzy, nie boi się deszczu, prądu, wiatru, ani huraganu. Czyby rząd pański nie chciał go nabyć?

Otrzymaawszy od generała słowo honoru, że nie nadużyje zaufania, wynalazca pokazał mu wszystkie swoje rysunki i plany.

— Tak — przyznał generał po obejrzeniu ich.

— Nie przechwalileś pan swego wynalazku. — Wiele pan za niego żąda?

— Miljon.

— Doskonale! — zawołał generał, rzucając mu się w objęcia. — Oto asygnacja. Raz jeszcze panu dziękuję. A jeśli pan co nowego wymyśli, proszę tu zajrzeć.

— Mam coś jeszcze — oznajmił wynalazca, a twarz jego stała się jeszcze chytrzejszą.

— Cóż takiego?

— Wynalazłem armatę, przebijającą w locie mój balon sterowy.

— Jak panu nie wstyd! — zawołał generał. — Wynalazłeś tak wspaniały balon i zataczasz przeciwko niemu armatę! Danrj, ale to nawet niedelikatnie.

— Żadnej niedelikatności w tem nie widzę — uśmiechnął się nieznajomy. — Przyzna pan, że technika wojenna i sposoby walki z przeciwnikiem powinny dążyć naprzód, nie zaś stać na miejscu. Mój balon sterowy — jest dla ludzkości groźnym. Trzeba więc obmyśleć przeciw niemu jakieś antidotum.

— Niby pan ma słuszość, a jednak... Rozumiałbym jeszcze, gdyby taką armatę wymyślił kto inny... ale pan...

— Czyż to nie wszystko jedno? — przerwał mu nieznajomy. — Czy panu będzie lżej na sercu, jeśli wyjdę z tego pokoju, ogolę wąsy, brodę, zawiążę krawat inaczej i udam, że jestem kimś, którego pan nigdy nie widział? Jeżeli pan chce, mogę to zrobić.

Generał był człowiekiem poważnym. Nie lubił dziecinnych igraszek.

— Masz pan słuszość — przyznał. — Nie ma rady. Musimy kupić pańską armatę, bo mógłbyś ją sprzedać innemu mocarstwu. Ile pan żądasz?

— Miljon.

Generał wydał nową asygnację, poklepał nieznajomego po ramieniu i rzekł:

— Pan jesteś człowiekiem zdolnym!

— Spodziewam się, nawet bardzo zdolnym!

— Pańska armata — straszna! O ile widzę z rysunków...

— Tak, Jest straszną dla balonu sterowego. Ale...

Nieznajomy spojrzał chytrze na generała.

— Wyznam panu tajemnicę — rzekł — tak opancerzę balon, że armata nie draśnie go nawet.

Generał chwycił się za głowę.

— Można zwarjować! — krzyknął. — Nie wypada robić takich rzeczy. To nieszlachetnie.

Wynalazca oburzył się.

— Pan nie ma prawa robić mi takiego zarzutu — wołał. — Czy mój balon jest zły? Znakomity. Czy moja armata jest zła? Jeszcze lepsza od balonu.

— Tak, ale pan mógł zaproponować mi to opancerzenie odrazu?

— Po co? — odrzekł chłodno nieznajomy. — Rozwój sztuki wojennej powinien dokonywać się normalnie, stopniowo.

Obaj, generał i wynalazca, siedzieli w milczeniu — pięć minut co najmniej. Generał zamyślił się, wynalazca palił cygaro.

Dostojnik wojskowy miał znowu nadmienić, że byłoby lepiej, gdyby opancerzenie balonu wynalazł kto inny; bojąc się wszelako, by nieznajomy nie obiecał mu znowu wyjść za drzwi i zgoliwszy wąsy, ukazać się pod nową postacią, westchnął głęboko i spytał:

— Ile?

— Miljon — brzmiała odpowiedź.



— Może pan weźmie pół miliona?

— Ani myślę. Inne mocarstwo da mi z pewnością dwa miliony — odrzekł wynalazca ze spokojem.

— Oj! Boże! Cóż to za człowiek! — jęknął generał. — Bierz pan jeszcze milion. Rozbij kasę banku państwowego. Nieznajomy wziął asygnację, uściśnął rękę generała i gotował się do wyjścia.

— Słuchaj pan — zatrzymał go dostojnik, a na jego twarzy znać było wahanie.

— Czy pan pewien, że pański pancerz jest nieprzenikniony? Wynalazca uśmiechnął się dowcipnie.

— Za to ręczę, że moja armata go nie przebije.

Więc mogę być spokojny.

— O, tak... o ile nie zostaną wynalezione jakieś nowe kule.

— Ale nie zostaną?

— I owszem.

— Na miłość boską! Kiedy.

— Już są wynalezione.

— Przez kogo?

— Przezemnie.

— A! do licha!

— Takie kule będą. Już je nawet obmyśliłem.

— I naturalnie, ofiarujesz pan te kule. A gdy je kupimy, uśmiechniesz się swoim wstrętnym uśmiechem i nadmienisz, że wynalazłeś już sposób na te kule. Prawda?

— Istotnie — przyznał nieznajomy.

Generał wyrwał sobie z głowy resztę włosów i ryknął:

— A niech pana diabli wezmą! Pan nas wprowadził na takie bezdroża, z których już nie ma wyjścia. Powiedz pan, coś za jeden? żebyśmy cię mogli wykląć na wszystkie cztery strony świata.

Nieznajomy aż podskoczył. Jego twarz, chytra przed chwilą, zaszępiła się.

— Może mi pan urągać ile się panu podoba — odrzekł. Nazwiska swego nie wymienię — a gdybyś pan był sprytniejszym, domyśliłbyś się odrazu, że jestem uosobnieniem „Zdrowego Rozsądku”. Ale pan ma słabą głowę i dla tego nie może pan zrozumieć, że na jedno wychodzi, czy pański kraj popadnie w zagładę w ciągu dziesięciu minut, czy też dziesięciu wieków. Przybył do pana genjusz Zdrowego Rozsądku, a pan chciałbyś mu dać w twarz. Zegnaj!

I trzasnąwszy drzwiami, nieznajomy wybiegł z ministerjum wojny owego niewymienionego państwa.

S. Zahajkiewicz.

# Zając — „Psychologiczny“!

(Ze wspomnień wojennych).

Jeden ze znajomych oficerów opowiadał nam wiele ze swych przeżyć wojennych — z czasów walk armji rosyjskiej z Niemcami i Austryjakami na ziemiach Polski. Między innemi podał nam następującą anegdotę:

Była zima, toczyły się walki pozycyjne — przewlekłe, długie — bez końca... Trzymano linje, od czasu do czasu wydarzały się miejscowe ataki, pozatem z rzadka — strzelanina odosobniona; kiedy n. p. rankiem z okopów żołnierze po wodę chadzali, wówczas z przeciwnego okopu na „dzień dobry” ich postrzeliwano... Obserwowano się nawzajem, by ewentualnie korzystać z każdej nadarzonej okazji, aby nieprzyjaciela zaskoczyć, pozycję — okop jego zająć — choć przemijająco...

Jedna z takich pozycji była szczególnie trudna. Niemcy strzegli jej i trzymali silnie. Kilka lokalnych ataków rosyjskich odparli z wielkimi stratami — nie Rosjan, a — naszych, był tam bowiem w rosyjskich szynelach oddział polskich Maćków i Bartków, gdzieś z Mazowsza — słowem przeważna tam liczba była polskich żołnierzy. Więc po kilku daremnych utarczkach i stracie kilkudziesięciu chłopca — postanowiono poniechać ataków daremnych... Trzymano tylko linję i — obserwowano.

✱

Pewnego dnia — wczesnym rankiem wydarzyła się taka awantura:

Nasi chłopcy — siedzą w okopie, czasem zeń wyglądają... Naraz kilku woła:

— Dzisz go? Je! Gdzie? Tam! — A — o. Co takiego?

— Szarak! Zając...

Ha! Naszym uśmiecha się imaginacja do combra zajęczego i smacznej pieczeni.

Kilku bierze na cel skazanego szaraka. Mierzą ostrożnie — bo to wtedy już nie było łatwo o zwierzynę, aż dziw, skąd się ów nieborak zajęczyna zabłąkał w okopy... Już ma któryś strzelić, naraz.. paf!... pada strzał z niemieckiego okopu. To Niemcy również obaczyli zająca i także nań chcieli zapolować widocznie. Ale pierwszy — chybił, więc — paf!... paf!... pada kilka strzałów.

Nasi oniemieli na chwilę ze zdziwienia i gniewu. A Niemcy — „polują”. Spłoszony zając leci — prosto ku rosyjskiemu okopowi — już jest blisko... gdy nagle — ostatni strzał niemiecki rozciąga go — niedaleko linji naszych. Niemcy krzyk

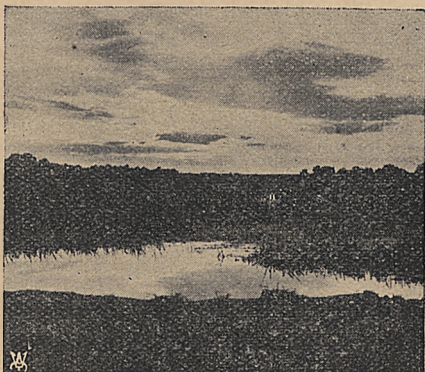


radosny podnieśli, wraz się kilku sypnęło — po szaraka, ryzykując nawet kulki z rosyjskiego okopu; już kilku się czołga, by dostać zwierzynę...

— A, to naszych oburzyło do żywego! To nie dość, że im popsuły szwabę polowanie, spłoszyli wypatrzoną zwierzynę, ustrzelili jak kłusownicy — na polskiej ziemi polskiego zająca, co się Polakom należał, jeszcze chcą im go zabrać, gdy on wyraźnie miał zamiar i ochotę pobiec do „swoich“... To nie do zniesienia, nie do darowania. Nie dać Niemcom polskiego szaraka! Dalejże na Niemców!

I — nie czekając komendy, nie pytając o nią, nie troszcząc się o oficerów — nasze zuchy jak się też nie sypną kupą z okopu do Niemców, co już, już sięgali zajączka, jak na nich nie wpadną, nie wsiądą im na karki! Hej-ha! poszły precz psułaty! A do budy! Do dziur szurujta! Tłukli się i zmagali na śniegu, potem za szwabami do okopu pognali, nie zważając na nic! — W uniesieniu nie tylko zająca wzięli nasi, lecz wzięli i okop, — pozycję zdobyli! Bo Niemcy, na taki atak amatorski zgoła nie przygotowani, nie zdołali się przeciwstawić do obrony, zwłaszcza przed taką furją, zgoła nietaktyczną, ale zato — skuteczną; dość-że tego dnia nasi sukces odnieśli na całej linji i to niewielkim stosunkowo swoich kosztem. Zdobyli i zająca i pozycję nieprzyjacielską — tęże samą, której przedtem kilkakrotnie dobywali — daremnie, że już się byli zniechęcili, już byli za wygraną dawali.

Tak w onej utarczce zając odegrał rolę bodźca psychologicznego, pod którym dokonuje się — w uniesieniu, w zapale, rzeczy, jakich na chłodno nie zrobionoby nigdy, aniby nawet podejmować ich nie chciano.



Zachód słońca na Wołyniu.

# Nieznanej Siostrze — Irenie!

Był cudny, marzący ranek. Wielkie, gorejące słońce toczyło się zwolna hen ku błękitom i słało ku ziemi smugi jasnych, gorejących promieni, budząc z odrętwienia nocy tysiące organizmów, tysiące stworzeń. Gdzieś na gałązkach i listkach perliła się jeszcze rosa i w promieniach słonecznych mieniła się milionami przeróżnych barw. Wiaterek powiewał niewielki; za każdym jego silniejszym powiewem, z niezliczonych drzew wielkiego miasta, opadały zwolna z cichym szumem żalu, czy rozstania liście i pokrywały skwery uliczne płaszczem swych różnobarwnych, zwiędłych blaszek.

Mijały ostatnie dni sierpnia. Po szeregu zimnych, ponurych dni nastał wreszcie dzień przepyszny, ozdobny w całe piękno jesieni, — dzień budzący do czynu, do życia, — dający wszelkiemu stworzeniu jakąś nadzieję jaśniejszych dni i przyszłości.

\* \* \*

A hen, na froncie walka ciągle trwała. Masy mnogie wojsk nieprzyjacielskich w szybkim tempie zdążały do stolicy... Kto żyw zaciągał się w szeregi armji i szedł na zwycięstwo, lub — śmierć. Opustoszały ulice niedawno gwarne i rojne; posmutniały twarze matek, ojców, siostr, braci, ciąglą myślą o los i przyszłość tych — co poszli... Nadchodząca, smutna jesień dodawała strapionym lęku słała przed oczy widmo niepewnego, groźnego jutra.

A tymczasem ten piękny, od samego rana, dzień rozpraszal tysiącom straszne obrazy, przesycal powietrze balsamem ukojenia, budził energję i moc, a nieraz tylko — refleksje...

\* \* \*

Irena, cała skąpana w blaskach słonecznych, stała w oknie niedawno wielkiego dworca, obecnie zaś szpitala i patrzyła rozmarzonym wzrokiem na śliczny dzionek i obumierający zwolna piękny świat przyrody. Już od dawna nie miała możliwości tak samotnie jak dziś, podumać nad kolejami swego życia i przenieść się myślą gdzieś, gdzieś daleko. Od wczesnego ranka, dzień w dzień, była na posterunku Siostry Miłosierdzia, od wczesnego ranka niosła, wraz z innymi koleżankami, pomoc w bólach tym żołnierzom-bohaterom, których dosięgły kule band bolszewickich, lub zraniły ostrza bagnatów. Dzień po dniu wiozły sanitarne pociągi dziesiątki obrońców Ojczyzny,



chorych, znękanych, czekających z utęsknieniem na troskliwą opiekę i pokrzepienie. Irena z całym zapalem młodości i z poświęceniem niosła tym nieszczęśliwym swą pomoc. Pracowała niejednokrotnie bez odpoczynku, zapominając o sobie, o zdrowiu. Jej blada zawsze, anielska twarz, pobladła jeszcze bardziej; marzące, chabrowe oczy miały w sobie jakieś niepokojące płomienie... Może to były płomienie bólu, a może tęsknoty... — tego nikt nie wiedział. Irena lubiła bardzo — samotność.

O, bo samotność to uczucie, w którym jest mała — mała kropelka goryczy; ale ona dodaje niezapomnianym, słodkim chwilom i wrażeniom, przedziwnej woni i harmonji, ona wraca je przed oczy, odżywia.

Pociąg z rannymi długo nie nadchodził.

W tej chwili wolnego czasu, ciszy i samotności Irena snuła przed tajemniczymi oczami nic swych przeżyć. Była sierotą. We wczesnem dzieciństwie odumarli ją rodzice,—których wogóle знаła tylko z wyobraźni. Potem — przygarnęli ją do siebie drodzy opiekunowie, ukochali, wychowali, kształcili. Lata dzieciństwa i wczesnej młodości płynęły jak w czarownym śnie.

Aż wreszcie...

Zawierucha wojenna zniweczyła wszystko: spokój szczęście i zamiary. W rozszałym żywiole ludzi, ognia zaginęli gdzieś opiekunowie, a ona — została sama, jedna.

Obowiązek wzywał, — została Siostrą Miłosierdzia.

Oczy Ireny stają się wilgotne..., pokazują się w nich małeńkie, brylantowe łzy...

Zadrżały szyby poczekalni. Zaroiło się od żołnierzy i zdrowych i chorych. Pociąg nadszedł.

W ciemnych, zakratowanych oknach wagonów widać obandażowane głowy, słyhać wokoło jęki i krzyki. Służba sanitarna już na posterunku. Migają rozpalone twarze, słyhać gorączkowe szepty, zgrzyt wózków szpitalnych, a wszystko to płynie ku dalekim niebiosom, jak płacz, jak skarga...

Irena półprzytomna jest na swem miejscu — przy operacjach. Przyzwyczaiła się już do jęków i niemego bólu, ale czuje, że dziś przeżyć kilka tych strasznych godzin, to dla niej za wiele... Machinalnie podaje lekarzowi żądane narzędzia, machinalnie opatruje rany, kraje ostrym lancetem bandażę. A widzi jak przez mgłę, że na nią zwracają uwagę, chce się otrząsnąć z tej niemocy co pazurami wpija jej się w głowę, lecz — daremnie.

Robi jej się duszno, na czoło występuje kroplisty pot, przed oczami migają jakieś płateczki czy gwiazdki, biją gdzieś daleko dzwony, słysząc szum jakiś dziwny...

Ostry krzyk żołnierza, już po operacji — kaleki, przerywa ciszę na sali, — a za chwilę na kamienną posadzkę, z lantem w dłoni, pada jak trup — Siostra Irena.

Sączy się z wolna — krew...

---

Minęło kilkanaście godzin. W zacisznej, szpitalnej salce leży blada Irena. Krzątają się wokół lekarze. Raz po raz nachylają się nad nią smutne twarze koleżanek. Noc głucha dookoła. Za ciemnymi szybami okien widzi Irena jakieś znajome uśmiecha się do nich radośnie... gorączkowe usta szepczą: — Matko, mnie tu dobrze, — ty płaczesz, — matko nie płacz..., — ja wyzdrowieję...

Uśmiecha się matka, kiwa siwą głową i woła: — chodź do mnie droga, chodź...

Zawył potężny wichur. Zająęwały mury od grzmotu. Błyskawica oświetliła ciemności, hugnął grom. A na sali leży nieruchoma Irena. Na jej białej twarzy maluje się zastygła nadziemska pogoda.

---

Jesień.

Znów drzewa szumią cichą, tajemniczą pieśń. Pochylają się nisko gałęzie. Znów lecą i lecą na ziemię tysiące zmartwiałych liści.

Świszcze głucho wichur. Czasem się w nim odzywa jakaś melodia smutku i skargi...

A tam na samotnym i opuszczonym dziś cmentarzu czernią się rzędy cichych mogił, wśród nich mogiła Ireny. Pusta i opuszczona. Nikt nie przyjdzie na nią, nie westchnie, nie zapłaczę... bo ona wszak nieznana ofiara... sierota...

I tylko te samotne drzewa szumią jej nieprzerwanie pieśń ukojenia, tylko one szepczą cichutko: Spij Siostrze, — spij...

*Mieczysław Kaczyński.*

---



# PAMIĘCI TRAUGUTTA

(Pieśń z lat 80-dziesiątych zeszłego stulecia).

Na stoku cytadeli poniósł śmierć okrutną...

Nie ginie, kto za wiarę i wolność umiera.

A jednak grób zarasta, pamięć się zaciera —

To smutno:

Ledwie dla własnych potrzeb wystarcza uczucie,

Przestano cześć oddawać żałobnym pamiątkom

Zabrakło chleba twoim sierocym dziewczątkom

Trauguciel

Poskarżę się przed tobą, coś trwał do ostatka:

Upada Polska — z winy nie dzikich Moskali,

Nie chytrych Niemców... na własne dzieci Ci się żali

Ta matka

Bluźnią jej, urągają — a w każdym bluźniercu

Już jest zatrute ziarno, co w zdradę kiełkuje;

Okropne idą czasy, okropne... och czuję

Tu w sercu!

Dokończą pieśń przedzgonną ostatnie łabędzie,

I scichną na wiek cały. Powiedz — ta ich Polska,

Ona ewangeliczna, ona apostolska

Czy będzie?—

On rzekł: Jeżeli z wiernych trzech tylko zostanie,

Tylko trzech napełnionych dawnym ideałem,

To Polska z tych trzech wyjdzie, oblecze się ciałem

I będzie!

— A jeżeli nie znajdzie i trzech — co się stanie?

On rzekł: To duchy zmarłych jeszcze raz powtórzą

Przebyte już żywoty i Polskę wysłużą —

I będzie!

*Kornel Ujejski*



# DRUKARNIA L. BRUŚ

WARSZAWA

Nowy-Świat 66, tel. 171-65.

SPECJALNY MAGAZYN  
BIELIZNY I KONFEKCJI  
MĘZKIEJ

## S. Satalecki

Warszawa, Nowy-Świat 49  
Telefon 51-92.

### Składnica Papieru Głębicka i Tomaszewska

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 69, tel. 136-72

**POLECA:**

Papier, materiały piśmienne,  
księgi handlowe, przybory szkolne  
i kancelaryjne, artystyczne  
drobiazgi.

**WYKONYWA:**

Druki wszelkiego rodzaju, roboty  
introligatorskie i dostawy do biur.

Skład Nici, Bawełny i Włóczki

Towarów

Norymbersko Galanteryjnych

— oraz wielki wybór —

Woalek, Haftów. Pończoch  
Rękawiczek i różnych robót  
ręcznych

### A. W. Kumrow

Warszawa, Nowy-Świat № 43.  
Telefon № 69-41.

Poleca w wielkim wyborze kwiaty  
cłete, doniczkowe, wiązanki i bukiety  
ślubne. Oraz wykonywa słę wszelkie  
dekoracje.

Zakład ogrodniczy

## „WIOSNA“

Nowy-Świat 69 tel. 230 51 wejście przez  
kolekturę

Specjalna pracownia wieńców.

Wypożyczalnia Kostjumów  
teatralnych i maskaradowych

## J. Dłutek

ul. Nowy-Świat № 43 m. 16  
m. st. Warszawa

WYKWINTNE

## OBUWIE

### Władysław Rychter

Nowy-Świat 45. Tel. 279-09.

## Cholekinaza

H. Niemojewskiego

przeciw złej przemianie materji  
artrytyzm, cierpienia wątrobowe

Skł. główny. Warszawa, N.-Świat 5  
Telefony: 22-23; — 504-96



## Specjalna Pracownia

Rękawiczek Skórkowych  
i Niebianych

# J. Kowalska

Warszawa, ul. Nowy Świat Nr. 37  
**UWAGA!** Pranie, przeróbka i wszelka  
reperacja rękawiczek.

Fabryka Trykotaży

## Wilhelm MENTZEL

Sprzedaż Warszawa hurtowal!

ul. Hoża 35, Telefon 215-01.

**Ubranka trykotowe dla chłop-  
ców.** Praktyczne, solidne, trwałe  
i zgrabne oraz sukienki dzieciinne,  
kostjumy, żakiety dam. Koszulki  
m. szale, czapki, berety, gerety.

**Magazyn Obuwia Luksusowego**  
męskiego, damskiego i dziecięcego.

Wykonanie podług modeli zagranicznych.

Warunki i cena przystępne.

## Stanisław COMPA

Warszawa, Podwale 22. Tel. 199 07.

**Uwaga:** dla p. p. wojskowych  
i policji w wielkim wyborze  
buty z cholewami.

## H. L. Mussman i Syn

Fabr. Fornierów, Warszawa,  
Srebrna 10 Tel. 30-13. Fabr. Dykt  
Klejonych, Zawiercie, Leśna 5.  
Tel. 57 Fabr. Skład w Bydgoszczy,  
Dworcowa 57. Tel. 320

ADR. TEL: Fornisrownia, Warszawa.

" " Fornier, Bydgoszcz.

" " Fornier, Zawiercie.

## J. HORODYSKA

Warszawa,

Kilińskiego 3, m. 1. róg Długiej

I p., front tel. 103-02

*poleca za gotówkę i na raty:*

bieliznę damską skromną i wyk.,  
bieliznę męską, trykotaże, poń-  
czochoy, skarpetki, perfumy, pudry,  
mydła toaletowe i t. p. artykuły.

## Władysław Bazarski

### WARSZAWA

ul. Leszno 18. Tel. 277-32.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuś-  
nierstwa wchodzące: futra miękkie i dam-  
skie, podług najnowszych fasonów, garni-  
tury futrzane, skórki do wyprawy

o r a z

na letnie przechowanie futra, palta i dywany  
wszelkie reperacje i przeróbki wykonywam  
starannie. **Ceny przystępne.**

## Jedwabie, wełny, szyfony

*poleca*

## M. Ehrlichhof

Lwów, Syktuska 15.

Telefon 26-43.

Bardzo ważne dla P.P. Ofic.  
KRAWIEC WOJSKOWY

## B. KOKOSZKO

Warszawa, ul. Ordynacka. 15,  
m 11, (róg Nowego Światu):

**Ceny możliwie przystępne.**

**K. CELIŃSKI**  
**MAGAZYNY OBUWIA**

**WARSZAWA**

Ś-TO KRZYSKA 11. TEL. 185-30.  
CHMIELNA 2. TEL. 160-44.

EGZYSTUJE OD R. 1879.

**M. KOZŁOWSKI**

Fabryka i maga-  
zyn wyrobów zło-  
tych, srebrnych  
i brylantowych.

KRAK. PRZED. 5. TEL 83 94.

PIÓRA, KWIATY  
I WSZELKIE DO-  
DATKI DO KA-  
PELUSZY

**P. Goldflam**

MARSZAŁKOWSKA 118.  
TELEFON 108-12

Magazyn i Pracownia Rękawiczek

**H. BLANCARD**

Warszawa. Elektoralna 4.

Rękawiczki skórkowe ze skór  
najprzedniejszych w modnych  
fasonach i kolorach oraz ręk-  
awiczki nciiane w dużym  
wyborze. Posiadam wielki wy-  
bór pończoch tak zwyczajnych  
jak i wytwornych.

Przyjmuję rękawiczki do prania  
i reperacji.

POLECAM:

NAJLEPSZE!!!

POLECA  
Ostatnie Nowości

**B. MYSZKOROWSKI**

Okrycia, Suknie, Kostjumy.

WARSZAWA  
Krak. Przed. 5, tel. 102-95

**STOŁECZNE TOWARZYSTWO BUDOWLANE**

SP. AKC.

ROBOTY BUDOWLANE, DROGOWE,  
KOLEJOWE, WODNE  
I MELJORACYJNE.

Tel. ogólny 115-02.  
„ dyrekcji 67-06.

Konto czekowe  
P. K. O. № 8469.

Warszawa  
Krak. Przedm. 7.



**KOŁDRY** watowe i puchowe, gotowe poduszki oraz blielizną pościelową poleca hurtowo i detalicznie. **MAGAZYN I WŁASNA FABRYKA**

**Jana Sierakowskiego** Warszawa Nowy-Świat 10.  
Fija Ś-to Krzyska 17. Tel. 288-88 i 308-76.

I-SZY  
**Bar Amerykański**  
WARSZAWA

Senatorska Nr. 27.  
Tel. 21-48.

Fabryka Narzędzi Pożarniczych  
„**STRAŻAK**“

**L. Piętka, A. Płoski**  
**i G. Szołowski**

Warszawa, Królewska 1, tel. 205-25.

Specjalna Farbiarnia  
i Pralnia Chemiczna

**Gustaw ROSSNER**

WARSZAWA

Ś-to Krzyska № 19.

Telefon Nr. 288-27.

Znane Maszyny do szycia  
**Kasprzyckiego**  
WARSZAWA

Marszałkowska 153. Tel. 104-51.

**Stanisław Lipezyński**

**GRAWER**

Warszawa

Marszałkowska 149.

Telefon 134-84.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY I SPECJALNA PRACOWNIA PORTRETÓW

**Ch. ALPERIN p. f. „MORO“**

Warszawa, ul. Freta № 16.

Portrety, grupy, zdjęcia  
poza obrębem zakładu

Zakład otwarty od 9 r. do 8 w.

**Antoni Świerszez**

Poleca w wielkim wyborze  
obuwie: męskie, damskie, i dzieciinne, wyrób własny. Wielki wybór obuwia balowego najnowszych fasonów.

**CENY PRZYSTĘPNE!!!**

**WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 32, TEL. 262-28.**

MAGAZYN BŁAWATNY  
**ADAM TESZNER**  
WARSZAWA

Marszałkowska 129 Tel. 16-53.

# ZAKŁAD KOWALSKI R. H E N K E L

Warszawa, ul. Wronia № 12

Wykonywa roboty:

Powozowe, platformowe, furgonowe,  
oraz wszelką reperację. Kucle koni.

# TAILLEUR de DAMES J. G R Y N W A L D

LUBLIN, KRAK.-PRZEDMIEŚCIE Nr. 60.  
Wielki wybór najrozmaitszych  
materiałów na okrycia ostatniej  
mody. Przyjmuje obstalunki  
z własnych i powierzonych ma-  
teriałów. Wykonuję punktu-  
alnie i solidnie. Dla przyjezd-  
nych obstalunki są wykonywane  
w ciągu 24 godzin. Ceny kon-  
kurencyjne.

**Skład nici**  
oraz galanteryjnych, łokcio-  
.: wych towarów i bielizny .:.

# F. Czaban

w Warszawie  
pl. Trzech Krzyży Nr. 13.  
Egzystuje od roku 1850

# HANDEL WIN

i towarów kolonialnych

# Marcina Kiekiego

Warszawa, Zapiecek 1.

Tel. 125-26.

Na raty  
**Magazyn Bławatny**  
**S. GÓRECKI i W. STABROWSKI**  
b. współpr. f. Rogaliński, Zaremba i S-ka  
WARSZAWA, RYMARSKA 24. Tel. 252-80.

# WĘDLINIARNIA

# E. GITNER

WARSZAWA, FRETA 33.

**Skład Materiałów Aptecznych**  
i kosmetyczno-perfumeryjnych  
mag. farm. B. RYMGAYŁŁO  
Warszawa, Plac Kazimierza Wielkiego № 8.  
Tel. 261-97.

# Hurtownia żelaza

# L. A L T M A N N

Założona w r. 1865.  
Katowice, Rynek 11, tel. 24, 25, 26.

# FABRYKA

wyrobów betonowych

# K. GAGATNICKI

# S. MODELSKI i B. SŁOMCZYŃSKI

WARSZAWA, Sienna Nr. 94.  
Tel. 5-95.

# Dom Przemysłowo-Handlowy

i fabryka guzików z masy  
perłowej, galalitowej i innych

# J. M. SEGAL i S-ka

Warszawa  
Kantor i skład; Bielańska 9, tel. 41-38  
Fabryka; Żytnia 20, tel. 308-38.



**SPRZEDAŻ**

**KUPON**

**N A S I O N A**

warzyw, rolnę, kwiatów, traw, koniczyń, seradeli, zbóż siewnych,  
za gotówkę i na odsiewy oraz zboża konsumpcyjne

poleca „**A G R I C O L A**” Sp. Akc.

**Warszawa**

SKLEP: ul. Zgoda 4  
Telefon 133-10

BIURO: ul. N.-Świat 46  
Telefon 407-07, 77-21

**Pracownia Sukien**



**Marji Bochyńskiej**

Lublin, Namiestnikowska 22 m. 20

**Biuro Ekspedycyjno-Przewozowe**

**W. ZABORSKI i S<sup>KA</sup>**

Krakowskie-Przedmieście Nr. 60.

Telefon Nr. 4-08.

**Skład papieru**

i materiałów piśmiennych

**„AD ASTRA”**

**MARJA ŻUROWSKA i S<sup>KA</sup>**

Sp. z ogr. odp.

**WARSZAWA, Nowy-Świat 1 tel. 145-77**

W 1908 r. firma nagrodzona  
Medalem Złotym.

**JAN IWAŃSKI**

Magazyn Wykwintnego Obuwia  
**DAMSKIEGO i MĘSKIEGO**  
w WARSZAWIE

Marszałkowska № 120, w podw.  
Telefon 125-76.

**MAGAZYN** wstążek, koronek,  
tiulu, haftów, krepy żałobne  
i różne pasmanterje oraz  
Towary Norymberskie  
i przybory krawieckie

**Ch. H. Wolfowicz**

**W A R S Z A W A**

Marszałkowska 95, tel. 167-42

**Kawiarnia Staropolska**

**W. Gorczyńskiego**

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 10.

Skład Materiałów Aptecznych

**A. ŚWIDERSKI, Z. THUGUTT**

dawniej WIKTOR WALIGÓRSKI

Nowy-Świat 38. Tel. 131-42.  
w WARSZAWIE.

## OPTYK M. DREHER

Marszałkowska 119, róg Złotej  
WARSZAWA,

poleca po cenach najniższych  
okulary i binokle, prezerwatywy, szpryce ochronne  
etc. etc.

## Karol Kubalski

Warszawa, Krak.-Przedm. 7.  
Telefon № 34-24.

Palta krajowe i zagraniczne,  
kapelusze, bielizna męska,  
krawaty, parasole,  
rękawiczki.

Magazyn Obuwia Damskiego

## Antoniny Szykulskiej

Długol. zarząd. firmą W. Kwiatkowskiego  
WARSZAWA,

Chmielna 37, róg Marszałkowsk.

Poleca obuwie gotowe  
i na zamówienia.

Wyrób własny.

## Adolf Straus

Warszawa, Marszałkowska 109

Wyroby gumowe i chirurgiczne, bandażerupturowe, pasy brzuszne.

DOM BANKOWY

## Wacław Klepczyński i S<sup>KA</sup>



Warszawa,  
Marszałkowska 108.  
Tel. 190-42.

Skład towarów

żelaznych i galanteryjnych

## Jan Hilkner

Warszawa, Nowo-Miodowa 2.

Telefon 35-85.

## H. Prylińskiego

Dawniej **Nowoczesne Kursy Kierowców Samochodowych**  
zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Warszawa, Al. Jerozolimskie 27, 3-ci dom od Marszałk.  
TELEFON 50-57, 518-57.

Prowadzone są dwa równoległe kursy: zawodowe i dżentelmeńskie, zajęcia praktyczne i teoretyczne w godz. rannych i popołudniow. Wszelkim Związkom i Organ. Zarząd kursów udziela jaknajdalej idących ustępstw. Zapisy i wszelkie informacje udziela Kancelarja Kursów 9 — 8 wiecz. Nowoczesny system naukowy umożliwia każdemu branie natychmiastowego udziału w zajęciach praktycznych i teoretycznych bez względu na rozpoczęcie się już kursów.



MAGAZYN FUTER

**WACŁAW SZENAJCH**

Warszawa, Al. Jerozolimska 8.  
telefon 116-98.

Zakłady Mechaniczne

**EDWARD SZERSZENOWSKI**

W WARSZAWIE, ELEKTORALNA 18.  
Telefon 40-90.

Specjalność:

Montaż i naprawa  
Maszyn zecerzskich  
„LINOTYP”  
i inne

NUMERATORY  
wszelkich systemów  
oraz RAMY  
do numeratorów

SKLEP MIĘSNY

**FELIKSA JAROCIŃSKIEGO**

Sprzedaż mięsa w różnych  
gatunkach

Warszawa, ul. Hoża № 25.

FIRMA

**SYLWESTER POLUBIEC**

HANDEL WIN, WÓDEK  
I TOW. KOLONIALNYCH

Warszawa, ul. Kilińskiego № 1

Telefon 179-62

Firma egzystuje od 1904 roku.

Główna

**Księgarnia Wojskowa**

Warszawa, Nowy Świat 69.

Telefon 202-19 P. K. O. 162.

Administracja „Bellony”,  
„Przeglądu Wojskowego”,  
„Podoficera”  
i „Żołnierza Polskiego”.

MAGAZYN OBUWIA

„**UNIWERSAL**”

WARSZAWA

Ś-to Krzyska Nr. 2  
róg Nowego-Światu

Telefon № 225-19.

Białańska Nr. 5, tel. 106-39.

Sklep nici, bawełny i włóczki  
towarów norymbersko-galanteryjnych  
oraz wybór  
haftów, pończoch, rękawiczek i różnych  
robót ręcznych

**JÓZEFA WĄDOŁKOWSKA**

w Warszawie, Chmielna 11.

**Stacja Oceny Nasion** Muzeum Prze-  
mysłu i Rolnictwa w Warszawie  
ul. Krak Przedm. 64, telef. 99-59  
przyjmuje do oceny i rozbiórów  
botanicznych nasiona i pasze.

**Pracownia Chemiczna** Muzeum  
Przem. i Rol. ul. Koszykowa 9, tel.  
38-32, wykonywa wszelkie analizy  
chemiczne nawozów sztucznych,  
pasz i wszelkich artykułów rolni-  
czych i przemysłowych.

Handel win i towarów kolonialnych  
**T. Jachowicz — Wróblewski**

Warazawa, ul. Tamka № 32.  
Telefon № 35-50.

**ZAKAD OGRODNICZY**  
**WACŁAWY BIENIECKIEJ**

DAWNIEJ TADEUSZA KUSZEWSKIEGO  
Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 13. Tel. 48-33.  
Specjalna pracownia wieńców.

## **HOTEL „IMPERJAL”**

**Warszawa, ul. Marszałkowska 121.**  
**Telefon 159-40.**

## **PRACOWNIA WYROBÓW SKÓRZANYCH**

TOREBEK DAMSKICH, PORTFELI, TEK  
ADWOKACKICH, PORTMONETEK i T. P.

# **A. CHAJĘCKI**

w Warszawie, Chmielna Nr. 35 m. 13.

**ZAKŁAD INTROLIGATORSKI**

## **Bia SYRKUS**

**Warszawa, ul. Złota Nr. 47.**

**TEL. 124-79.**

Wykonywa wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące oraz wszelkiego rodzaju broszur, bloków, kwitariuszy jak również wytłaczanie napisów złotem, metalem i t. p.

**Ceny przystępne. Robota solidna.**

**Warsztaty Mechaniczno-Rolnicze**  
**oraz Wytwórnia Śrutowników**  
Części do maszyn żniwnych

## **== S. CEPEUSZ ==**

## **i F. LEWANDOWSKI**

**Warszawa,**

**Dobra 88 — Bednarska 4.**

**Tow. Reklamy Międzynarodowej**  
Sp. z o. o.

Jen. Repr. Firmy

## **RUDOLF MOSSE**

**Warszawa, Marszałkowska 124**

**Tel. 142-74, 205-68, 305-68**

**BIURO OGŁOSZEŃ**

**Księga Adresowa Polski.**

**Pracownia „STROJ”**  
**w Warszawie.**

**Al. Jerozolimskie 18, wprost Kruczej**  
**Telefon 113-10.**

Mereżkowanie, Okrętkowanie,  
Frendzlowanie Szali, Plisowa-  
nie, Karbowie i Dekatyzowanie  
Materiałów.

**Okrętkujemy i mereżkujemy na**  
**===== poczekaniu. =====**



SKŁAD WIN  
Towarów Kolonialnych  
Delikatesów i owoców

**Stanisław Gzech**

Dawniej W. LECHOWSKI

Egzystuje od 1857 roku.

Warszawa, Nowy-Swiat № 15  
Telefon № 36-41.

**Przytocki i Makulski**

FRYZJER  
DAMSKI I MĘSKI

Artykuły toaletowe i perfumerja

Warszawa, Nowy-Swiat № 17.  
Telefon 13-11.

ZAKŁADY DUKARSKIE

**Jan Świętoński i S<sup>ka</sup>**

Warszawa, Kopernika 34.

Tel. 407-50

wykonywa wszelkie  
roboty w zakres  
drukarstwa wchodzące.

Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski

**A. KOCIELSKI**

pomniki, budowa grobów,  
na spłaty

Warszawa, ul. Powązkowska,  
wprost 4-ej bramy. № 30.

**Kakao, HERBATA, kawa**

**„SIBUNION”**

Do nabycia wszędzie.

**K. R. Koziński**

pomniki, budowa grobów,  
na spłaty

Ceny umiarkowane

Warszawa, ul. Powązkowska  
Nr. 22 — 26 i 18 dom własny.

Zakład Artystyczno-Introligatorski

**JANA REGMANIKA**

Warszawa, N.-Świat 55 tel. 132-12

Wykonywa: albumy pamiątkowe, teki adresowe, wszelkie roboty wchodzące w zakres zdobnictwa introlig.

T-wo Akc. Warsz. Fabryki Mebli  
Stylowych

**„L. Szczerbiński i S<sup>ka</sup>”**

Warszawa, Zarząd i Magazyn:  
pl. Małachowskiego 2.  
Tel. 12-86, 42 62.

Fabryka: Dzielna 72 tel. 21-09.

Do sanatorjów, pensjonatów, jadłodajni, szpitali dostarcza  
wszelkie artykuły spożywcze

## Marcin Przeździecki

Skład mąki, legumin, towarów kolonialnych i gastronom.

Warszawa, Plac Trzech Krzyży Nr. 13. Telefon 79-16.

Firma egzystuje od roku 1875.

Wykwintne Obuwie

# „Bristol”

WARSZAWA

Marszałkowska Nr. 113, róg Złotej

Telefon 519-47.

Skład wędlin

## Ludwika Riedel

WARSZAWA

ul. Nowomiejska 15, tel. 189-26

DOM HANDLOWY

## A. Wajdenfeld

Warszawa, Jasna Nr. 18/20

Telefon Nr. 218-94.

Skład artykułów technicznych,  
wodociągowych i kanalizacyjnych

Magazyn i pracownia  
obuwia damskiego,  
męskiego i dzieciennego

## Fr. Józwicki

Warszawa, Rymarska 7.

Telefon № 124-97.

PRACOWNIA  
OBUWIA MĘSKIEGO

## P. CIEŚY

NOWY-SWIAT Nr. 21.

WARSZAWA.

TOWARY BŁAWATNE

## Konfokcja Damska i Męska

— oraz —

PRZYBORY KRAWIECKIE I RÓŻNA  
GALANTERJA

## Sz. Przybyliński

Warszawa, Senatorska Nr. 2.



# K. Pawlak i Syn

ZAKŁAD MECHANICZNY

Warszawa, Żelazna 28.

Specjalność: montowanie  
mleczarni, farbiań, suszarni, kotłów  
parowych i motorów, transmisji i  
komunikacji wodnych i parowych,  
reperacja różnych maszyn.

SPECJALNY ODDZIAŁ  
reperacji samochodów, motocykli  
i rowerów.

Firma egzystuje od 1885 r.

Instrumenty muzyczne,  
struny i gramofony

*W. Kruziński*

WARSZAWA

Krakowskie-Przedmieście Nr. 83.

Kuśnierz

A. Chowańczak

WARSZAWA

Krakowskie-Przedmieście 17.

Handel win i towarów  
kolonialnych

Stanisław Binder

Warszawa, ul. Twarda Nr. 52.

Telefon 205-71.

Skład Szyb Okiennych i Luster

Przedsiębiorstwo Robót  
Szkłarskich

F. PIŁATOWICZ

Warszawa, Nowo-Senatorska Nr. 7.

Telefon 104-40.

Stefanja Pokłowa

Magazyn bławatny i galanteryjny

WARSZAWA

Pl. Kazim. Wielki Nr. 14.

Telefon 299 05.

Hala — sklep frontowy

Cukiernia i Kawiarnia

F. K. Liczbiński

Katowice, Rynek Nr. 1, tel 27-02.

Zakład Zegarmistrzowski

W. Dietrich

WARSZAWA

Marszałkowska 101.

Fabryka lamp.

NOWIK i SEREJSKI

WARSZAWA,

Elektoralna, 20. Telefon 70-89.

Sprzedaż owoców i czekolady

„Owocarnia Włoska“

WARSZAWA,

ulica Chmielna 13. Tel. 140-25.

Fabryczny skład  
**„M u z y k a”**

Warszawa  
Marszałkowska 91, tel. 206-63

poleca:

Oryginalne Dancefony  
i wszelkie instrumenty mu-  
zyczne, po cenach fabryczn.

Biuro instalacyjne  
składy elektrotechn. i warsztaty  
mechaniczne

**St. Chmielewski**

Warszawa, Marszałkowska 89.  
Tel. 211-88.

Zakład Ogrodniczy

**J. Kaczmarczyka**

w Warszawie

Sklepy: 1. Chmielna 19, róg  
Brackiej, tel. 218-64. 2. Zgo-  
da 4, tel 403-52. Ogród  
własny ul. Elekcyjna Nr. 29.

Wykonywa:

kosze, wieńce, bukiety i de-  
koracje, oraz ubieranie bal-  
konów i przesadzanie roślin.

Sprzedaż:

flance warzywne, kwiatowe  
i świeża ziemia.

Wytwórnia Lamp i Abażurów

**L. Angelus i S-wie.**

Warszawa, ul. Warecka 11.  
Tel. 130-80.

Fabryka Obuwia „WISŁA”

**J. PALCZEW**

Warszawa, Marszałkowska 68  
dom własny. Tel. 222-79.

Sprzedaż detaliczna i hurtowa

**CUKIERNIE**

**J. KOZŁOWSKI**  
W WARSZAWIE

Mokotowska 37 (róg Koszykowej),  
telefon № 188-92.

Marszałkowska 80, telef. № 170-12.

Fabryka w Mokotowie  
ul. Narbuta № 4, telef. № 31-91.

Sklep kapeluszy i czapek mięskich  
i dzieciennych

**F. POCHMARA**

Zgoda № 3.

INTROLIGATORNIA

**W. LUDWICKIEGO**

Warszawa, Warecka 10. Telefon 135-73.

Wykonywa wszelkie roboty  
w zakres Introligatorstwa wchodzące.



MAGAZYN BIELIZNY

„Lingerie”

WARSZAWA

NOWY-SWIAT 42.

Tel. 152-01.

Wyrób własny Trykota-  
rzy Pończoch i Skarpet

„ANNA”

Warszawa, ul. Hoża № 50.

Przyjmuje wszelkie obsta-  
lunki oraz nadrabianie i re-  
peracje pończoch.

RESTAURACJA

Władysław  
Goszezyński

WARSZAWA

Ordynacka № 8.

CUKIERNIA TURECKA

p.f. „Bosfor”

Marszałkowska 107, t. 305-69

właśc.

MUSTAFA PRIM-ZADE

F u t r a

TYTUS KOWAŁSKI

SP. AKC.

WARSZAWA

Senatorska № 10.

Telefon 9-83.

Magazyn Obuwia

B. Koper

Warszawa

Ordynacka 13, tel. 248-56

KURSY KIEROWCÓW  
SAMOCHODOWYCH

S. Dobrowolskiego

Zatwierdzone przez Ministerstwo W.R.i.O.P.

WARSZAWA

Tamka 1. Tel. 517-11.

ZAKŁAD MECHANICZNY

„ŚWIT”

inż. Helwich, i S-ka  
Janiszewski

WARSZAWA

Leszno № 18. Tel. 176-40.

Magazyn przyborów krawieckich: męskich i damskich

**I. SADOWSKI**

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 86.

TEL. 48-44.

**POLEGA:** Jedwabie, Satyny i wszelkie nowości sezonowe.

Fabryka i Skład Narzędzi Chirurgicznych i innych  
stalowych ostrych oraz Bandaży

**F. Balukiewicza**

Warszawa, Bielańska Nr 9. Telefon Nr. 167-45.

Ostrzenie Narzędzi, Brzytew, Scyzoryków, Nożyczek, wogóle  
wszelkie reperacje, wchodzące w zakres fabryki, w najkrótszym  
czasie, jaknajstaranniej po cenach możliwie przystępnych wykonywa

**Kalendarze na rok 1926**

**polecają**

**Zakłady Graficzne**

**Eugen. i D-ra Kazimierza Koziańskich**

Warszawa, Krak.-Przedm. 66, tel. 7-61, 46-84.

Nagrodzony złotymi medalami.

**„STEPHAN“**

**Wytworne Obuwie Damskie**

**Warszawa**

**Nowy-Swiat 47, tel. 43-21.**

**M. F. WITT**

właściciele:

**M. CZAJKOWSKI i S. ZUBRZYCKI**

**MAGAZYN BŁAWATNY**

**WARSZAWA, SENATORSKA Nr. 10, TEL. Nr. 57-89.**



Fabryka papy dachowej i preparatów do konserwowania dachów papowych

**SEWERYN WRZESINSKI** POZNAŃ, tel. 32-98.  
PL. WOLNOŚCI 18.

poleca **ogniotrwałą papę dachową** we wsz lkich gatunkach,  
papę izolacyjną i sufitową, smołę dachową, lepik, impregnowane  
podkładki pod dachówki. Wykonywa pokrycia dachów papą ognio-  
trwałą podług wszelkich systemów, reperacje i renowacje dachów  
papowych pod długoletnią gwarancją.

Pierwszorzędne referencje.

**„Bernard”**

Warszawa, Niecała 12.

**Zabawki -- Gry**

Główna sprzedaż i reperacja  
zapalniczek.

**M. ALBERTI**

WARSZAWA,

Marszałkowska 129, tel. 196-41



Gotowa konfekcja dla dzieci  
i dorastającej młodzieży.

**T-wo „Poldruo“**

Mazowiecka 10, tel. 119-09.

Starożytności, obrazy,  
dzieła sztuki, przedmio-  
ty codziennego użytku.

Otwarte od 9—1 i 3—6.

**A. Kłyszewski**

Warszawa, S-to Krzyska 35.

TELEFON 276-48.

(drugi dom od Marszałkowskiej).

Poleca w wielkim wyborze: ko-  
ronki, hafty, tiule, wstążki, galony,  
pasmanterje, guziki, rękawiczki,  
pończochy i t. d. oraz wzory  
i rysunki do haftów.

**Warszawskie Towarzystwo Fabryk Cukru**

Dobrzelin, Izabelin, Łanięta, Marya (Sójki),  
Model, Ostrowy, Sanniki, Tomczyn ----



**Zarząd Warszawskiego Towarzystwa Fabryk Cukru**

WARSZAWA. KRAK.-PRZEDM. Nr. 7.

# ZWIĄZKOWA CENTRALA MASZYN

Tow. Akc.

POLECA

Maszyny i narzędzia rolnicze  
oraz części zapasowe. Oryg.  
ameryk. motory naftowe  
MASSEY-HARRIS. Gar-  
nitury parowe do młócenia.

ul. Wjazdowa № 9. POZNAŃ Tel. 2280 i 2289.

---

**GAZ** jest najtańszem i najdogodniejszym  
paliwem doby dzisiejszej!!!

**SZYBKO—WYGODNIE—CZYSTO—OSZCZĘDNIE!**

a zatem:

**gotujecie, prasujecie, ogrzewaj- GAZU!**  
**cie pokoje i lokale za pomocą**

Wszelkie aparaty gazowe jak: kuchenki, żelazka do praso-  
wania, piece do pieczenia i ogrzewania pokoi wypożycza:

**GAZOWNIA W TORUNIU** ul. Kopernika 45.

względnie nabyć można:

ul. Piekary 37. **SKŁADNICA GAZOWNI w TORUNIU**

Gazownia w Toruniu ul. Kopernika 45 ma do oddania:

**KOKS** gazowy, **WODĘ AMONIAKALNĄ,**  
**SMOŁĘ** pogazową, **GRAFIT** retortowy i prosi  
**żądać oferty, na powyższe artykuły.**

---